

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

PLISSN0208-7698
NR INDEKSU 35016

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów

1985—08—17, 18

Nr 191 (11378)

Rok XXXVII

Cena 8 zł

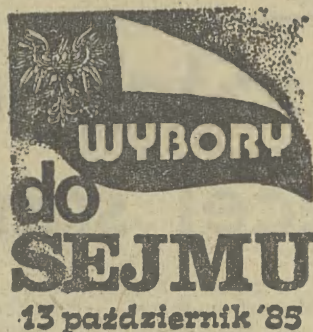
Wyd. 1

Wywiad Wojciecha Jaruzelskiego dla telewizji austriackiej

WIEN (PAP). W piątek, 16 bm., telewizja austriacka nadała w programie II w ramach politycznego magazynu publicystyczno-informacyjnego „Politik am Freitag” wywiad jakiegoś udziału jej generała Wojciecha Jaruzelskiego. Wywiadowi nadano specjalną oprawę, traktując go jako ważne wydarzenie. Świadczyły o tym liczne zapowiedzi, które przekazywały od dwóch dni telewizja i radio austriackie w swych podstawowych dziennekach. Podkreślono, że jest to pierwsza tego typu rozmowa telewizyjna generała z przedstawicielem stacji telewizyjnej w Europie Zachodniej. Większość piątkowych gazet austriackich zapowiedziała nadanie

wywiadu. W głównym dziennejku telewizyjnym o 19.30 zapowiedziano rozmowę, a także przekazano krótki fragment rozmowy, którą przeprowadził kierownik redakcji Europy Wschodniej telewizji austriackiej Paul Lendvai.

Rozmowę poprzedziła kilkuminutowa sekwencja przybliżająca osobę generała telewizjom austriackim. Podano niektóre dane biograficzne, przypominając jego udział w walkach podczas II wojny światowej w szeregach I Armii Wojska Polskiego. Pokazano też migawki obrazujące działalność generała jako premiera rządu PRL.



13 października '85

Trwają obywatelskie spotkania konsultacyjne

Wczoraj odbyły się m. in.: w Tarnowie, „Krakbudzie” HiL, Skawinie. Jutro, w niedzielę odbędą się: w Dobczycach o godz. 10.30, w Jerzmanowicach o godz. 13.00, w Bobowej o godz. 10.00 i Ochotnicy Dolnej o godz. 13.00.

Pierwsze zebranie konsultacyjne

Tarnów: O rozwój Polski bezpiecznej i gospodarczej

(Inf. wł.) Wczoraj w Tarnowie pod przewodnictwem członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opalki odbyło się pierwsze posiedzenie

komitetu partyjnego, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i lokalnych, a także członkowie komisji problemowych KW, zajmujący się spr

awami społeczno-gospodarczymi. Obecny był również prezes WK ZSL w Tarnowie Stanisław Partyla. Zebrani wysłu

chali i postulatów dla wykozystania w pracach przyszłego Sejmu oraz działalności władz miejskich i dzielnicowych. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kraków: Starajmy się wymagać więcej sami od siebie

(Inf. wł.) Obywatelskie spotkania przedwyborcze w Okręgu nr 33 zorganizowane wczoraj w świetlicy Krakowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „Krakbud” zgrupowało

liczne reprezentantów załóg pracowniczych krakowskiej dzielnicy Krowodrza, a także przedstawicieli komitetów osiedlowych, organizacji społecznych i radnych.

Na spotkanie przybyli również przedstawiciele władz państwowych, wojewódzkich i lokalnych, a także członkowie komisji problemowych KW, zajmujący się spr

awami społeczno-gospodarczymi. Obecny był również prezes WK ZSL w Tarnowie Stanisław Partyla. Zebrani wysłu

Nowa radziecka inicjatywa

Pokojowa współpraca w kosmosie w warunkach jego niemilitaryzacji

MOSKWA (PAP). Związek Radziecki zwrócił się do Organizacji Narodów Zjednoczonych z inicjatywą aby na najbliższej, 40. sesji Zgromadzenia Ogólnego zajął się ona sprawą współpracy międzynarodowej w pokojowym zagospodarowaniu przestrzeni kosmicznej w warunkach jej niemilitaryzacji.

Propozycje te przedstawił w liście do sekretarza generalnego ONZ minister spraw zagranicznych ZSRR Eduard Szewardnadze. W nadesłanym dokumencie Związek Radziecki proponuje zrealizowanie kompleksu konkretnych przedsięwzięć, które sprzyjałyby polaceniu wysiłków państw w pokojowym badaniu kosmosu i wykorzystaniu technologii kosmicznej dla dobra wszystkich państw, w tym wszechstronnej pomocy państwom rozwijającym się. Podkreślono, że pożyteczne rozwiązanie tego ogólnoludzkiego zadania będzie możliwe, jeśli osiągnięte zostaną porozumienia skutecznie zapobiegające niemilitaryzacji przestrzeni kosmicznej.

Aby osiągnąć te cele, Związek Radziecki proponuje po pierwsze, aby państwa zrezygnowały z tworzenia, wypróbowywania i rozmieszczania ofensywnej broni kosmicznej oraz zespółili wysiłki w pokojowej działalności w kosmosie. Dążyłoby to do impulsu do większego zrozumienia wzajemnego i współpracy oraz do rozwoju nauki i techniki. Otworzyłoby także nowe perspektywy we współpracy ekonomicznej i postępie społecznym narodów oraz dla roz

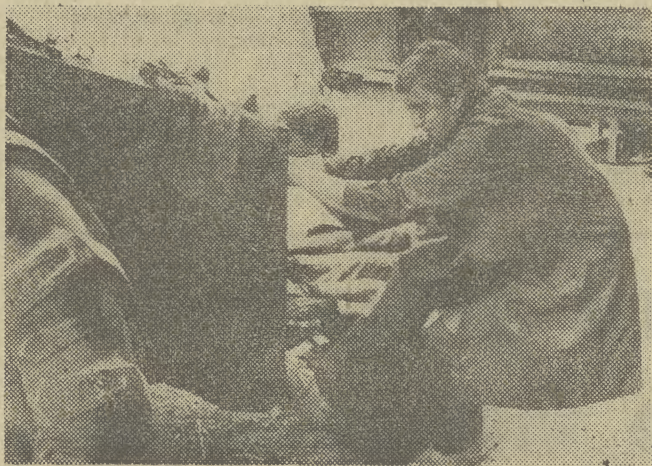
(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Żniwa nabierają rozmachu

Nowosądeckie: Pierwsze dożynki w Woli Łużańskiej Kra-kowskie: Rolnicy nie patrzą na zegar

(Inf. wł.) Gmina Łużna jako pierwsza w województwie nowosądeckim rozpoczęła tegoroczne żniwa. Rolnicy wykorzystywali tutaj każdą chwilę sprzyjającej pogody by zbierać plony. A do skoszenia był wcale niemały areal 1640 hektarów. Najwięcej, bo aż 726 hektarów pszenicy, 264 hektary owsa z jęczmieniem, 182 hektary samego owsa. Pierwsi w pole wyszli rolnicy ze wsi Biesna, ale final żniw pierwsi ogłosili mieszkańcy wsi Wola Łużańska. Rolnikom, którzy mieli kłopoty ze zbieraniem zbóż pomógł z pomocą młodzi. Organizacja ZSMP, której we wsi przewodni Janusz Ciałosiński zaplanowała także uroczyste końca żniw tradycyjnymi dożynkami. Zorganizowano je zgodnie ze starą tradycją. Była banderka konna w ludowych strojach. Starostwie dożynki — cenie



Fot. Otto Link

ni w tej miejscowości działające społecznie dożynki krowy wieniec gospodarzom gminy. Zaprosili również na

czelniczkę gminy Danutę Tarską do sprawdzenia, że ziarno jest dobrej jakości. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

„Stefan Batory” popłynął do Kanady

GDANSK (PAP). 16 bm. w kolejny rejs liniowy do Kanady wypłynął flagowy statek PLO „Stefan Batory”. Z Gdyni transatlantyk zabiera 380 pasażerów; 200 popłynę do Montrealu. Dalszych 250 pasażerów zaokrętuje się w Rotterdamie i Londynie.

W br. „Stefan Batory” wykonuje jeszcze trzy podróże liniowe, z których ostatnia zakończy się 15 listopada. Od 18 listopada flagowiec PLO rozpocznie sezon wycieczkowy. Zainaugurują go zorganizowane przez armatora atrakcyjny 8-dniowy rejs wycieczkowy z Gdyni do Rotterdamu i Londynu z całonocnymi postojami w obu portach. Następną odcieczą są dwie wycieczki po Bałtyku: andrzejkowa i barbórkowa, zorganizowane przez „Sports-Tourist” oraz zorganizowane przez PTK Wrocław 6-dniowy rejs po Bałtyku z zawinięciem do Travemünde.

16 grudnia „Stefan Batory” wypływa z Gdyni w trwającą do 10 stycznia 1986 r. wycieczkę na Wyspy Kanaryjskie i Madery, podczas której zostanie dwukrotnie do Rotterdamu, Londynu oraz do Lizbony. Egadiru i Ceuty. Natomiast 14 stycznia nasz transatlantyk wypływa w dwa rejsy wycieczkowe na wyspy Morza Karaibskiego.

Nadal ciepło

WARSZAWA (PAP). Ciepła i słoneczna pogoda utrzyma się z dniem meteorologów jeszcze przez kilka najbliższych dni. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej przewiduje w okresie od 18 do 22 sierpnia nadal ciepło. Spodziewane jest zachmurzenie małe lub umiarkowane — niejasności burze. Temperatury maksymalne będą od 22 stopni na północy do 28 stopni na południu, obszarze a minimalne od 10 do 15 stopni. Wiatr na ogół umiarkowany z kierunków zachodnich.

„Stefan Batory” popłynął do Kanady

Gdyby pomoc przyszła szybciej można było uratować więcej ludzi

TOKIO (PAP). Znaczna część ofiar katastrofy samolotu pasażerskiego japońskiego linii lotniczych, w której zginęło 320 osób, zmarła po rozbiciu się samolotu z odniesionymi ranami.

Lekarze badający zwłoki 6-tych pasażerów, którzy zmarli po rozbiciu samolotu, udali się uratować znacznie więcej osób.

Wiele z nich zmarło w 10

godzin po wypadku z upływem krwi, z powodu szoku i zima. Ekipy ratownicze dotarły w trudny, górzysty teren wypadku dopiero po 15 godzinach.

Ekspert badający przyczynę wypadku ma nowy dowód — amatorskie zdjęcie pokazujące kształt samolotu lecącego nisko z uszkodzoną częścią ogona.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Miłe kłopoty naczelnika

Naczelnik miasta i gminy Dobczyce mgr inż. Włodzisław Zulański gładzi sumiastego wosa i śmiejąc się mówi: trzy lata temu, gdy o bejmowałem to stanowisko, trudno było zachęcić ludzi do jakiegokolwiek pracy społecznej. Rok temu, podczas spotkań przedwyborczych do rad narodowych i elekcji rad sejmickich nagle wszystko się odmieniło. Ni z tego ni z owego społecznie zaczęli wyrastać jak grzyby po deszczu. Dziś, czasami muszę hamować pewnie inicjatywy, bo nie starcza szeroko pojętych środków.

Nigdy mi do głowy nie przyszło, że ludzie tak potrafią się zmieniać. A jednak.

Strażnice czy domy weselne?

Rzeczywiście społecznikowski ruch, ten z prawdziwego zdarzenia, bez zbędnej fanfaronady i zwyczajnego błichtu na pokaz, ruszył rok temu. Jak wspomina naczelnik, na zebraniach czerwcowe przychodziły całe wieś. Jak nigdy dotąd. Ludzie zbierali się, żeby wreszcie coś zrobić dla siebie. Wychodzili z założenia, że tak

dużej nie można siedzieć z założonymi rękami. Wybory rady sejmickiej i sejmiku powiatowego były dla nich wielką motywacją. Jak już się zeszli, to urządzili co trzeba i zabrali się do roboty.

Dzisiejsza wieś przeszła ogromne zmiany obyczajowe. Między innymi zarzucono zwyczaj organizowania weseli w domu. W modę weszły przyjęcia w strażnicach. Umysł chłopca jest bardzo praktyczny. Skoro już ma być strażnicą (musi być, obowiązkowo), to przy okazji wygospodaruje sobie coś dla siebie. Wychodzili z założenia, że tak

Ustalenia komisji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie śmierci noworodków we Włocławku

WŁOCŁAWEK (PAP). 16 bm. we Włocławku odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy z całego kraju poświęcona tragicznym wydarzeniom w miejscowym Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym. Wstępne ustalenia przekazane pracującą od tygodnia pod przewodnictwem dr. Irenej Morcinek specjalna komisja Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, a także

wiceminister Zdźisław Szamborski oraz dyrektor Centrum Zdrowia Dziecka — prof. dr Maria Gonciewicz. Obecni byli również przedstawiciele Prokuratury Wojewódzkiej i WUSW we Włocławku.

Komisja medyczna wiąże z podanym noworodkom preparatem glukozowo-albuminowym śmierć 6 dzieci zmarłych w Włocławku. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Echa moskiewskiego festiwalu

Nowosądeccy delegaci u Józefa Brozka

Posiedzenie krakowskiego Komitetu Festiwalowego

(Inf. wł.). Na Festiwalu Młodzieży i Studentów w Moskwie województwo nowosądeckie miało siedmiu swoich przedstawicieli w polskiej delegacji oficjalnej. ZSMP reprezentowali — Zofia Krężel i Jan Ciula, ZMW — Elżbieta Duda i Wiesław Krawiec, ZHP — Krystyna Tarchala, TPR — Piotr Kruk a spółdzielczość pracy Stanisław Slezak. Nowosądeccanie aktywnie za-

znaczali swój udział w festiwalu. Piotr Kruk w imieniu delegacji polskiej przemawiał na spotkaniu młodzieży z wszystkich kontynentów — uczestnikami programu „Interkosmos”. Mówił o roli jakiegoś w kształtowaniu postaw międzynarodowych i spełnianiu zainteresowania badawczymi kosmosu i towarzyszącemu zainteresowaniu modelar-

stwem kosmicznym. Postulował się przykładem działającego w niewielkiej Muszynie klubu modelarskiego „Zefirek”. Na pamięć od tego właśnie klubu wręczył wszystkim kosmonautom medale pamiątkowe. Cała nowosądecka delegacja na moskiewski festiwal spotkała się także ze swymi kolegami — siedmioma osobami. (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Ach, te upały...

W Nowym Sączu pękają termometry Tarnowscy strażacy gaszą... pragnienie Wzrost zachorowań na anginę Wbrew pozorom nie jest to lato stulecia

(Inf. wł.) Mieszkańcy w Nowosądeckim trzeba się przyzwyczaić do kapryśnej aury. Jeśli wracając noca pomstuje się na samego siebie za nieubranie swetera, kiedy akurat termometr wskazuje tylko plus pięć stopni, to wcale nie trzeba być pewnym, że jutro lub pojutrze nie będzie powodu do narzekania na zbyt wielki gorąc. Tak stało się i teraz. Zaledwie kilka dni temu nocę wzrost zmierzni do szczytów zębami, a nieba

zad wylewały się strugi wody i ogłoszono alarm powodziowy. W poniedziałek, 12 sierpnia nastąpiła zmiana pogody. Wczesnym popołudniem w Nowym Sączu termometry umieszczone w cieniu wskazywały plus 30 stopni C. Również upalnie było trzynastego. Wtedy już nawet na szczycie Kasprowego Wierchu, gdzie niewiele dni wcześniej padał śnieg, było szesnaście stopni ciepła. W Zakopanem termometry wskazywały plus

25 stopni C. Środa, 14 sierpnia przyniosła dalsze ocieplenie. W Nowym Sączu w cieniu było już 31 stopni C. W dniu następnym, po godz. 15 termometr umieszczony w cieniu wskazywał 32 stopnie. Ie stopni było w słońcu, nie wiem. Stacja Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej pomiary takich nie prowadzi. A mój termometr nie wytrzymał upału i pękł pod naporem

Wielka Brytania Poezje Cz. Miłosza i Z. Herberta

LONDON (PAP). Niekładem wydawnictwa „Corgnet” w Wielkiej Brytanii ukazała się „Ziemia Ulro” Czesława Miłosza oraz „Barbarzyńca w ogrodzie” i „Poezje wybrane” Zbigniewa Herberta.

Londyńska prasa odnotowała ten fakt, a „Observer” zamieścił obszerną recenzję tych pozycji, wnikliwie analizując wybrane fragmenty utworów obu poetów i ich wzajemne powiązania.

Rekordowe przewozy na stacji granicznej w Muszynie

(Inf. wł.) Stacja graniczna PKP w Muszynie pełni niezmienne ważną rolę w przepływie towarów z południa Europy do Polski i na odwrot. Mimo prowadzonej obecnie modernizacji i elektryfikacji, tarnowski-lechowski dyktando żelaznej i powodowanych tym utrudnień i odcienach wielogodzinnych ograniczeń w ruchu pociągów, właśnie przez Muszynę kierowane są wielkie ilości towarów. Teraz, kiedy termometry umieszczone na stacji torach okazują się mieć 45 stopni C) kolejarka ustanawia rekordy przewozów towarowych. Praktycznie nie ma w tym miesiącu dnia, by do kraju wjeżdżało przez Muszynę mniej niż 11—12 tysięcy ton towarów, a poza granicę było ekspediarowane mniej niż

7—8 tysięcy ton ładunków. Załoga kierowana przez naczelnika stacji Adama Porebę mającego już trzydziestoletni staż w kolejnictwie, robi co może i jak może najlepiej, a przy okazji bardzo chwali sobie dobrą współpracę ze wszystkimi innymi służbami obsługującymi międzynarodowy transport i obrót towarowy na tym kolejowym przejściu granicznym. Jednym z warunków sukcesu jest też znakomita współpraca z kolejarzami słowackimi ze stacji w Plawcu, gdzie gospodarzem jest naczelnik Jan Bukowski. Warto tu dołożyć i ich załogi nie tylko współpracują, ale i rywalizują ze sobą w ramach prowadzonego już od lat międzynarodowego społecznego współwzrostu na pracy. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Na Wawelu odnotowano wstrząsy sejsmiczne

(Inf. wł.) Magnituda wstrząsu, który wyrządził straty na Węgrzech i na Słowacji wyniosła 4,7 stopni w skali Richtera. Zanotowano ją również w Krakowie, w Obserwatorium Sejsmologicznym Instytutu Geofizyki PAN. W piwnicach wawelskich znajdują się sejsmografy, które przez 24 godziny na dobę zapisują wszystkie większe wstrząsy na świecie i te mniejsze w Europie. Na Węgrzech miało miejsce kilka wstrząsów następujących po sobie. Ten największy zanotowano 15 sierpnia o godzinie 4.29 czasu uniwersalnego czyli 6.29 czasu polskiego. Odległość od centrum wyniosła ok. 400 km. Przy tej skali trzęsień ziemi, w Polsce możliwe jest przesuwanie się mebli lub lekkie drżenie ścian w budynkach. W naszym kraju nie zanotowano żadnych strat spowodowanych niedawnym trzęsieniem. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

STRAJK W KOPALNI OŁOWIU W JUGOSŁAWII

BELGRAD (PAP). Dwa dni trwał strajk górników w kopalni ołowiu i cynku w serbskiej miejscowości Stari Trg. Miał podłoże płacowe. Ponadto górnicy mieli zastrzeżenia do warunków pracy.

Po przeprowadzeniu rozmów z górnikami, kierownictwo kopalni i przedstawiciele miejscowych władz uznały, że część żądań robotników była uzasadniona, ponieważ niektóre problemy były rezultatem subiektywnych słabości. Podjęto decyzję w sprawie natychmiastowego zająć się tymi problemami.

PRZYMUSOWE ŁADOWANIE W TORONTO

OTTAWA (PAP). Tego samego dnia dwa samoloty produkcji amerykańskiej zmuszone były awaryjnie lądować z powodu defektów technicznych na międzynarodowym lotnisku w Toronto. Awarie nastąpiły krótko po starcie obu maszyn.

Załoga samolotu „boeing-727” towarzyszą „Air Canada” z 90 osobami na pokładzie doniosła o rozhermetyzowaniu kabiny. Po kilku okrążeniach nad jeziorem Ontario w celu pobycia się nadmiernej, w przypadku przymusowego lądowania zapasów paliwa, samolot szczęśliwie wylądował. Natomiast w samolocie „dc-9” amerykańskich linii lotniczych zawiódł kompresor w jednym z silników. Również i ta maszyna wylądowała po myślnie.

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuj na Wasze telefony od 9.00 do 19.00: red. Zdzisława OTAŁĘGA z Działu Społecznego i red. Teresa CHOMCZYŃSKA-ZŁAHODA z Działu Miejskiego. W niedzielę przy redakcyjnym telefonie także od 9.00 do 19.00: red. red. Urszula ORMAN i Krystyna ROŻNOWSKA z Działu Społecznego

Członkowie międzynarodowego obozu Czerwonego Krzyża odwiedzili Kraków

(Inf. wł.) Wczoraj do Krakowa przybyła 86-osobowa grupa uczestników międzynarodowego obozu Czerwonego Krzyża. Delegacja z 14 państw przybyła do naszego kraju na zaproszenie Krajowej Rady Młodzieżowej i PKC. Do tej pory młodzi ludzie pracowali przy budowie Pomnika-Szpitała Centrum Zdrowia Matki-Polki w Łodzi. W swoim programie pobytu w Polsce goście mają zwiedzać grody Krakowa, Wieliczki i Oświęcimia. Grupa

przybyła do Krakowa zajęli się przedstawicielami Krakowskiej Rady Młodzieżowej i Zarządu Krakowskiego PKC. Goście zakwaterowani są w hotelu naukowym przy ul. Koniewa. W naszym mieście będą trzy dni. Związką najważniejsze zabytki Krakowa i specjalne troski o nie. Dziś goście będą uczestniczyć w wycieczce do Kopalni Soli w Wieliczce. W niedzielę pojadą do Oświęcimia. (ml)

Rekordowe przewozy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W miniony wtorek (13 sierpnia) padł tegoroczny rekord przewozowy w Muszynie. Do Polski wjechały wagony z 13 tysiącami 346 tonami towarów a w kierunku południowym wjechało 8 tysięcy 956 ton ładunków. Znaczną część towarów przechodzących przez granicę stację kolejową w Muszynie stanowią zboża. M. in. z Węgier do Polski przy-

jechało teraz 100 tysięcy ton pszenicy, a następny jej transport — jeszcze większy, bo wynoszący 150 tysięcy ton — zapowiadany jest na września i październik tego roku. Specjalnej troski o niego i jego bezpieczeństwo w wykonywaniu wszelkich niezbędnych czynności wymagają transporty owoców i warzyw nadchodzące do Polski z krajów południa Europy i Bałkanów. (ss)

Z dalekopisu

(a) Radziecy kosmonauci Władimir Dniebikow i Wiktor Sawinich, którzy już prawie 2,5 miesiąca pracują na stacji orbitalnej „Salut-7”, mają na swoim koncie sporo osiągnięć naukowych. Za pomocą wielozakresowego aparatu fotograficznego wykonali ok. 2 tys. zdjęć powierzchni Ziemi. Prawie 600 ujęć wykonano kamerą topograficzną. Kosmonauci pracowali także ze spektrometrem, z kamerami ręcznymi, francuskim aparatem PSN, służącym do badań zorzy polarnej i innych zjawisk atmosferycznych, a także z teleskopem rentgenowskim „Marta”, za pomocą którego wykonali serie badań astrofizycznych. W piątek zakończyła się dwudniowa konferencja ministrów spraw zagranicznych Wietnamu, Laosu i Kambodży, która obradowała w stołecznym Kampuczu — Phnom Penh. Konferencja ministrów spraw zagranicznych państw indochińskich odbywała się regularnie co pół roku. Obrady zakończyły się przyjęciem wspólnego komunikatu, którego główną tezę przedstawił dziennikarz pod nazwą konferencji prasowej minister spraw zagranicznych Kampuczu Hun Sam.

Poinformował on, że w związku z tym, iż sytuacja w Kampuczu stała się nieodwracalna, Wietnam będzie nadal co roku wycofywał ok. 10 tysięcy kontyngent swych wojsk. Całkowicie wycofanie ochotników wietnamskich z Kampuczu nastąpi w roku 1990. Kampuczańską Republikę Ludową jest gotowa prowadzić rozmowy z różnymi grupami lub osobistościami kłmierskimi, celem utworzenia drogi do pojednania narodowego na gruncie wielominowania klidki Pol Pot.

W Palmie na Majorce odbyło się spotkanie ministrów obrony Hiszpanii, Nareisa Serry i Francji Charlesa Hernu. Jak poinformował rzecznik hiszpańskiego ministerstwa obrony, jednym z tematów rozmów była sprawa udziału obywateli tych państw w pracach nad projektem budowy nowego zachodnioeuropejskiego bojowego samolotu myśliwskiego. Dotychczas udział w tym przedsięwzięciu zadeklarowały RFN, W. Brytania i Włochy.

16 bm. był pierwszym dniem spotkania Świątów Jehowy na warszawskim Stadionie X-lecia. Wypełnione było ono obrzędami religijnymi, w tym ceremonią chrztu. Spotkanie wernych tego wyznania zgromadziło ok. 40 tys. osób z kraju oraz delegacje zagraniczne m. in. z USA, Francji, Wielkiej Brytanii, RFN i Japonii.

Podobne uroczystości odbyły się również w piątek we Wrocławiu; uczestnicy zgromadzenia na tamtejszym Stadionie Olimpijskim wysłuchali Wykładów podejmujących problemy moralno-etyczne, wyrażano niepokój sytuacją we współczesnym świecie i zagrożeniem pokojowej współpracy narodów.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ochali informacji o realizacji zadań gospodarczych w Tarnowie. Na 7 miesięcy br. określono również zadania dla instancji, organizacji zakładowych partii i administracji gospodarczej, pozwalające nadrobić zaległości i opóźnienia, głównie w przemyśle chemicznym i budownictwie.

Wiceprzewodniczący Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego, Franciszek Rachwał przedstawił kandydatów na kandydatów na posłów z listy krajowej oraz charakterystykę sylwetki obecnych na spotkaniu kandydatów z zakładów pracy: Jana Finka, Henryka Morka, Jana Szepeńskiego, Kazimierza Sztora i Ryszarda Wiśniewskiego. Wyświetlono również następną o problemach i potrzebach środowisk, w których żyją i pracują. Ryszard Wiśniewski mówił o szczególnej konieczności podjęcia przez Sejm nowej kadencji dwóch spraw: ograniczenia zaciągania technicznego w fabrykach i zakładach przemysłu chemicznego, zwłaszcza w kierunkach poprawy warunków pracy i ochrony środowiska oraz rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Kazimierz Sztora nawiązywał

do treści Deklaracji Wyborczej PRON powiedział, iż w deklaracji tej jest zapis dotyczący rozwoju Polski bezpiecznej i gospodarnej. Aby to osiągnąć konieczne jest aby każdy do swego stanowiska pracy wykonał swoje obowiązki. Dzięki temu bez większych inwestycji

podjęcia przez Sejm nowej kadencji dwóch spraw: ograniczenia zaciągania technicznego w fabrykach i zakładach przemysłu chemicznego, zwłaszcza w kierunkach poprawy warunków pracy i ochrony środowiska oraz rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Kazimierz Sztora nawiązywał

do treści Deklaracji Wyborczej PRON powiedział, iż w deklaracji tej jest zapis dotyczący rozwoju Polski bezpiecznej i gospodarnej. Aby to osiągnąć konieczne jest aby każdy do swego stanowiska pracy wykonał swoje obowiązki. Dzięki temu bez większych inwestycji

podjęcia przez Sejm nowej kadencji dwóch spraw: ograniczenia zaciągania technicznego w fabrykach i zakładach przemysłu chemicznego, zwłaszcza w kierunkach poprawy warunków pracy i ochrony środowiska oraz rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Kazimierz Sztora nawiązywał

biemy gospodarki komunalnej. Czekając one bowiem w całym kraju na kompleksowe rozwiązanie. Z kolei sekretarz KW PZPR Władysław Piewalski mówił o zadaniach politycznych jakie stoją przed organizacjami partyjnymi i kierownictwami zakładów pracy w kampanii wyborczej do Sejmu.

Na zakończenie głos zabrał Stanisław Opaiko, który ustośunkował się do głosów wynikających w trakcie dyskusji oraz do problemów związanych z obecnym etapem kampanii wyborczej. (wiz)

Kraków: Starajmy się wymagać więcej sami od siebie

Uczestnicy dyskusji omówili szeroki wachlarz problemów ogólnych i ważnych dla wszystkich, a także konkretnych, środowiskowych, lokalnych. Dominowały kwestie, którymi zaniepokojone jest chyba całe społeczeństwo naszego miasta: Woda, bez której trudno żyć i pracować (zgłoszono m. in. postulat, aby wykorzystać źródła naturalne tak liczne i bogate w naszym mieście, które uzupełniają bilans wodny o najczystsza wodę z Krynicy). Sprawa to doznała niejednolitego, ale najbardziej na os. XXX-lecia i Azorach. Czystość miasta, jego ulic i skwerów, placów i parków, a zwłaszcza Plant, obchodzą wszystkich mieszkańców. Powiedziano wręcz, iż jest to skandal, że aż prezydent miasta musi wydawać specjalne zarządzenia o czystości (hasło „Posesja”), o której stale, na co dzień pamiętałyśmy o odpowiedzialności służby komunalnej, kierownictwa zakładów, dozorców i wszyscy mieszkańcy. O wodzie i związanym z nią stanem sanitarnym, o działaniach w zakresie ochrony środowiska

ka mówili kolejni obywatele dzielnicy. Chodził przede wszystkim o sprawy najważniejsze: zdrowie mieszkańców naszego grodu. Wiele uwagi poświęcono gospodarce mieszkaniowej i komunalnej oraz dalszemu rozwojowi urbanistycznemu Krakowa. W jakiej wystąpienia postulowano tak radykalne rozwiązania jak: zamknięcie miasta dla przybyszów z zewnątrz, ograniczenie budowy nowych osiedli, wyburzenie wszystkich starych zrurowanych budynków. Wskazywano na przykładzie niekonsekwentnej polityki mieszkaniowej w wyniku której istnieje wiele tzw. „pustostanów”, a także, wbrew wyrażonym przepisom, posiadanie przez niektórych nowobogackich, a równocześnie ludzi przebiegłych, dwóch i więcej mieszkań. Z oburzeniem odnotowywano różne objawy demoralizacji społecznej oraz bezradność wobec rozmaitej maści oszustów, kombinatorów, spekulantów i tzw. „koników” handlowych obca waluta i zarabianych krocie na tym procederze.

Wniosków, uwag i postulatów wciąż przybywało. Apelowano o działania zmierzające do poprawy zaopatrzenia, lepszej pracy handlu, służby zdrowia, przedsiębiorstw budowlanych. Mówiono o wciąż złej jakości pieczywa, mleka itd. Z upoważnienia wszystkich kandydatów obecnych na zebraniu głos zabrał i sekretarz KW PZPR Józef Gajewicz. Zapełnił on do dziennikarzy, aby możliwie najpełniej poinformowali wszystkich mieszkańców Krakowa o podjętych pracach, które zapewniłyby w przyszłości, a także, w niedalekiej przyszłości, i radykalne rozwiązanie całego problemu za kilka lat. Już na przełomie 1986/87 r. wzrosła ilość dostarczanej wody o 1 m³ na sekundę. Wynikają z tego, że w przyszłości, w wyniku uruchomienia Raby — II odczynu, wszyscy w roku 1989, Zakłady pracy, kiedyś zupełnie problemem nie zainteresowane, w wyniku inicjatyw i nacisku władz miejskich wykonają już dla własnych potrzeb 200 stud-

nię głębinowych. Wierzone też będą koleje. Wisła — królowa polskich rzek, obecnie niemal martwa, na skutek wieloletniej jej zasolenia ściekami kopalnianymi, stanie się czysta po zrealizowaniu projektu budowy potężnego rurociągu, który częściowo oczyszczony ścieki odprowadzi do rzeki o kilkadziesiąt km na północ od Krakowa. Problem ograniczenia rozwoju Krakowa, jego dekoncentracji, wyboru typu zabudowy, a także odnowy zabytków, likwidacji rudery itp. wymaga zarówno wszechstronnych konsultacji naukowych, jak i społecznych. Podjęcie niezbędnych i pilnych decyzji limituje deficyt mieszkań, a także możliwości finansowe i przerobowe. To samo odnosi się do działań w zakresie odnowy środowiska, aczkolwiek dzięki poparciu władz centralnych program ten staje się coraz bardziej realny. Wiele jest bolączek i spraw uciążliwych dla życia mieszkańców Krakowa — mówił Józef Gajewicz — ale zamiast apelować, jak to bywa, o wyrozumiałość wobec różnych słabości i niedomagań, starajmy się wymagać więcej sami od siebie. W spotkaniu uczestniczyli m. in. prezydent m. Krakowa Tadeusz Salwa oraz Ryszard Zieliński przewodniczący KR PRON. (sar)

HiL: Wybory do Sejmu potwierdzeniem roli gospodarza we własnym kraju

Ważnym wydarzeniem miało być wyłonienie instytucji wyborczych oraz kandydatów na kandydatów, czym zajmowały się uprawnione władze i organizacje to w rozpoczęty już kolejny etap — decydujący głos mają wyborcy.

Z sali padały życzenia, aby obecni na spotkaniu kandydaci bezpośrednio, osobiście i szczerze go zaprezentowali się, poinformowali, jak widzą swoją pracę w Sejmie, jakie wybrały zostają na posłów.

Stanisław Baranik rozpoczął prezentację od swojej poselskiej działalności w Sejmie ósmej kadencji. Jako wiceprzewodniczący sejmowej Komisji Przemysłu zajmował się zwłaszcza sprawami hutnictwa. W zeszłym roku odbyło się w Kombinacie HiL posiedzenie Pre-

zydium Rządu, zapadły decyzje o modernizacji i rozwoju polskiego hutnictwa, w tym również krakowskiego Kombinatu Metalurgicznego, a także Zakładu Walcowni Gorących Blach i Blach, jednego z najstarszych i najbardziej wyspecjalizowanych zakładów hut. Brał także S. Baranik udział w pracach mających na celu rozwiązywanie problemów elektryfikacji. Od pozytywnego załatwienia tej niezwykle ważnej tematyki zależy również produkcja, jej jakość, zalety warunki pracy w HiL.

— Wszelkoniem, godnie reprezentować swych wyborców, ich sprawy — takie oświadczenie złożył również Wiktor Kosmala. Przypomniał, iż od wielu lat związany jest z Kombinatem HiL, jako pra-

ownik budownictwa. Pracując — hutnicy i budowlani — tuż obok siebie, o między. Wspólne są nasze sprawy i problemy, jakie stoją do rozwiązania. Prezentując problem budowlany, jeśli powierzchnie zostanie mi mandat poselski będę zarazem prezentował problemy polskiej metalurgii. Teresa Gawron skoncentrowała się na leżących jej szczególnie na sercu sprawach rolnictwa. Mówiła o konieczności wspierania rolnictwa dla rozwiązywania problemów zaopatrzenia w maszynę i urządzenia rolnicze, rozwijania bazy przetwórczej przemysłu rolnospożywczego, o konieczności integracji działań rolników i rolników dla realizowania wieloletniego programu wyżywienia narodu.

Do spraw wsi, gospodarki rolnej nawiązał również Mieczysław Kulik. Mówił o niezbędności stałego ulepszania polityki cen, zmniejszania kosztów rodzających się na drodze od producenta żywności do odbiorcy, konsumenta. Na sprawy stale rozwijającej się demokratyzacji naszego życia społecznego, publicznego wskazywał w swej wypowiedzi Franciszek Mamulski. Mówił o korzyściach wynikających ze wspólnych spotkań, rozmów partyjnych i bezpartyjnych, ludzi o różnych światopoglądach, wierzących i niewierzących, złączonych wspólnym celem: jak najlepszego służenia Ojczyźnie. W czasie spotkania rozwinęła się dyskusja. Stanisław Wi-

śniewski wrzucił wiele postulatów dotyczących m. in. polityki kadrowej, mieszkaniowej, doskonalenia reformy gospodarczej, usprawniania działalności handlu, wnioskował o zwiększenie uwagi na kształtowanie się kosztów utrzymania. Krystyna Antkowiak przedstawiła wiele spraw, rozwiązania których ma szczególne znaczenie dla kobiet, dla robotniczych, pracowniczych rodzin. Postulowała m. in. pogodzenie i likwidowanie braków w zakresie budownictwa towarzyszącego na wielu nowohuckich osiedlach. Wnosiła o zastrzeżenie władz ze spekulacji, z pasywnością społeczną. Jan Kiszka podkreślił, iż konieczne jest zwiększenie poszanowania mienia społecznego. Do głosu w dyskusji ustosunkowali się i udzielali odpowiedzi: szef Dzielnicowego Urzędu Spraw Wewnętrznych ppłk Eugeniusz Matlak, dyrektor Wydziału Handlu UM Czesław Tochowski oraz naczelnik nowohuckiej dzielnicy Zdzisław Zareba. (bp)

Ogłoszenia ekspresowe

VIDEO japoński — sprzedam. Tarnów, tel. 59-48, (po 13). g-73165
TARNÓW-Krzyż: Dom parterowy, wolny — sprzedam. Wiadomość: Tarnów, Nowodąbrowska 521E. T-75857
WOLCZE Gas 24, po remoncie. — sprzedam. Gierach, Iłkowie 211, kolo Tarnowa. T-75853
JAMNIKA — sprzedam. Tarnów, tel. 91-11. T-75853
DABROWA Tarnowska! Spółdzielca, 3-pokojowe — zamienię na podobne w Tarnowie. Oferty: 7559 „Prasa” Tarnów, Krakowska 25. T-75850
C-360, używany, stan dobry — sprzedam. 33-131 Łęg Tarnowski. Bobrowniki Wielkie 88. T-75876
M-4, spółdzielca — zamienię na mniejsze. Tarnów, tel. 85, wewn. 138. T-75889
BASSETT szesczeńka — sprzedam. Tel. 37-15-17. g-75887
POSŁADAM wysokiej klasy wykrzawac metal kolorowych. Oczekuję propozycji. Oferty 75136 „Prasa” Kraków, Wiśna 2.
TUNEL ogrodniczy, nierzeczy, z nieuzupełnioną folią i siatką 30x60 m — sprzedam. Kraków, tel. 37-71-16, po godz. 18. g-77213
FIATA 127, 1050 — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 238-50, po 18. S-77216
STARA 200, wytwórce — sprzedam. Nowy Sącz, tel. 817-15. S-77217
SNOPOWIAZALKE WC-5, 1981, mało używana — sprzedam. Józef Konieczny, Okręg 5, 33-260 Grabów. T-75890
KAROSERIE Syreny 103, nowa — sprzedam. Szymczak Stanisław, Bistuszowa, Gmina Ryglisz. T-75893

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy, że dnia 12 sierpnia 1985 r. zmarł, w wieku 71 lat

kol. Włodzimierz KOWALCZUK

mjr rez. WP

dlugoletni, ofiarny działacz Związku Inwalidów Wojennych PRL, członek Zarządu Głównego ZIW PRL w Warszawie, członek Zarządu Wojewódzkiego ZIW PRL w Krakowie, prezes Oddziału Dzielnicowego ZIW PRL Kraków—Podgórze.

W Zmarłym straciłami oddanego działacza związku, prawego Człowieka, Przyjaciela i Kolegę.

Ze swej zasługi odznaczony został Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami.

Zonie i Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

ZARZĄD GŁÓWNY ZIW PRL W WARSZAWIE

ZARZĄD WOJEWÓDZKI ZIW PRL W KRAKOWIE

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 14 sierpnia 1985 r. zmarł nagle, w wieku 55 lat

inż. Roman LENAR

dlugoletni dyrektor Jasielskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego w Jasie, zasłużony działacz państwowy i społeczny, odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem 40-lecia Polski Ludowej, Złotą Odznaką „Zasłużony dla budownictwa”, odznaczony honorowymi Zasiłkami dla województwa: krakowskiego, rzeszowskiego, nowosądeckiego i katowickiego, wpisany do Księgi Zasłużonych dla woj. krakowskiego.

W Zmarłym tracimy przełożonego, serdecznego Przyjaciela i Wychowawcę, Towarzysza pracy.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia

DYREKCJA POP. PZPR, RADA PRACOWNICZA

ZWIĄZKI ZAWODOWE I PRACOWNICY

JASIELSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

BUDOWLANEGO

(Inf. wł.) Kampania wyborcza do rad narodowych i samorządu mieszkańców była o-kresen nader bogatym w społeczne wnioski i postulaty ideowe pod adresem władz lokalnych i wyższych. Obecna kampania jest okazją do podsumowania dotychczasowych osiągnięć, częściowego bądź pełnego rozłączenia się z wykonania przyjętych przez administrację państwową zadań. Mówił o tym naczelnik gminy Lubień Józef Wojtan. Zadań te, sformułowane przez ponad 8-tysięczną rzeszę wyborców, realizowane są w niełatwym gospodarce o-

kreśle. O ich wykonaniu decydują nie tylko uwarunkowania ekonomiczne. Wpływ na również atmosfera społeczno-polityczna kraju i regionu. Podkreślił to w swoim wystąpieniu i sekretarz KG PZPR Zdzisław Nowak. O problemach nurtujących mieszkańców Lubnia i całej gminy podczas zebrania komitatu wyborczego mówiono wprost, bez ogródek. Niektórzy dyskutanci zastrzegali się, że być

tylko propaganda. Są to wszystkie działania potrzebne lokalnym społecznościom. Oto przykłady: W Chelmie powstał wojewódzki fundusz czynu 40-lecia. Tworzyły go dobrowolne świadczenia zarówno o charakterze finansowym, jak i rzeczowym; fundusz przeznaczony na cele gospodarcze, socjalne, kulturalne. Zgromadzone 330 mln zł, w tym 144 mln z terenu województwa, a pozostała część tej sumy pochodzi z darów spoza regionu. Zakłady pracy tego województwa podjęły zadania produkcyjne, dające w rezultacie kwotę 304 mln zł. Kombinaty cementowy w Chelmie wykonał np. dodat-

nie, brak gwoździ do podkuwania koni czy niedostatek opryskiwaczy w Krzeszowie. Wiele w tym zakresie zrobiono, ale stan taki tu istnieje nie jest jeszcze zadowalający. Wystarczy ostatecznie deszcze i zachodni wiatr, by wszystko pokryło się szarym pyłem. Ostatnie opady uunaocznili także konieczność budowy zbiornika retencyjnego na Skawinie. Zbyt powoli przebiega w elektrowni montaż nowych elektrofiltrów. Na koniec, krótko w punktach formu-

je wnioski — do władz centralnych i wojewódzkich. Do obywateli Skawiny również: w ramach inicjatywy PRON powołał komitet budowy dróg szkolnych, względnie rozbudowę szkoły już istniejącej. Mieczysław Cedro stwierdza, iż cała kampania wyborcza do Sejmu jest aktem dużego porozumienia, które dokonuje się również i tu na tym zebraniu. Michał Lewiński mówi o trudnej sytuacji mieszkaniowej w Skawinie, natomiast Emil Marekiewicz podejmuje sprawy oczyszczalni ścieków. Bez niej nie nie

zrobimy, skoro już teraz potłowa ścieków wypuszczana jest wprost do Skawiny. W trakcie burzliwej dyskusji pada zarzut — elektrownia pod osłoną nocy wyłącza istniejące elektrofily i... zasypuje Skawinę pyłem. Wywołany natychmiast do odpowiedzi przedstawiciel elektrowni odplera zarzut: a jeśli ktoś nie wierzy nam, jesteśmy gotowi zatrudnić na pół etatu kogós z mieszkańców na kontrolera. Pada pytanie do Władysława Matlaka — jak wyobraża sobie ewentualną pracę w Sejmie?

— Nie wyobrażam sobie tej pracy bez kontaktu z moimi wyborcami — mówi Władysław Matlak. Również Jan Janowski, odpowiadając na pytanie o swoją działalność poselskiej w minionej kadencji. Wyjaśnił dotychczasowe realizacje postulatów, które wpłynęły podczas wyborów do rad narodowych, a także rozwój Skawiny udział wiceprezydent m. Krakowa — Marian Kulig. Zebrani zaakceptowali wnioski, jakie wytknęli w trakcie spotkania, a także udzielili poparcia i zaprezentowanym kandydatom. (bp)

Lubień: Ważne są problemy dnia codziennego

Wartość czynów 40-lecia Polski Ludowej osiągnęła 30,5 mld zł

Wartość czynów 40-lecia

Wartość czynów 40-lecia

Wartość czynów 40-lecia

Wartość czynów 40-lecia

KONKURS im. ADAMA POLEWKI — DYPLOM HONOROWY

Zaprzagnął Majchrzak założyć rodzinę gdzieś tak w połowie lat pięćdziesiątych. Jego wybranka mieszkała na skrawku ziemi, o którym mówił, że do macierzy wrócił, lecz — zgodnie z historią — Rzeczpospolita nigdy nie ma matki-wa.

Majchrzak nieżył się wtedy na historię oglądał. Młodość przecież przechodziła w gumowych butach przez place budów; miały one socjalistyczną ojczyznę-wprowadzić w wiek — co najmniej — dwudziesty. Na razie wiedział, że cały naród jednocyż eżegryj w celu realizacji planu szóstoletniego, że trzeba ciężko pracować, aby naszym dzieciom żyło się lepiej. Ta wiedza zupełnie mu wystarczała.

Kiedy z pierwszych budowlanych placów wyrosły zakłady przemysłowe, postanowił Majchrzak zadbać i o swoje dzieci. Miał dostatek oglądając ciężką pracę tatusia a potem on, Majchrzak, na emerytalne lata zasiadł i patrzył będzie, jak to dzieciom lepiej się wiedzie niż kiedyś jemu. Prawda, Majchrzak z biednej rodziny, ale przecież inżynier, więc człowiek poważny, z perspektywami. To nie, że na zasłubiny przywiózł, w sztywnym nawet puzderku dwie tombakowe obrączki. Kto by wtedy, w tych czasach kiedy młodość szła z pieśnią na ustach, dawał posłuch zapłutym mieszczańskim przyzwyczajeniom, a jeśli nawet to w przyszłości dyplom inżyniera pomoże tombak w złoto przemienić.

Godził się Majchrzak na wszystko, żeby panną młodą wywieść z domu niewoli panińskiej. Zgodził się także na kościelny obrządek zaślubin połączony z mszą. Księdzu, u którego w konfesjonale się zjawił, po przed ślubem karteczką ze spowiedzi wykazać się musiał, wyłumaczyć oo i jak zaczynając od słów:

o wapnem bieloną ścianę. Takim sposobem kurs matematyki wyższej Majchrzak zaliczył.

Wyszłoby po roku oczyszczony z zarzutów. Wrócił do szkoły. Na miejscu okazało się, że oczyszczenie z zarzutów nie jest dla szkoły, bo instrukcje w sprawie oczyszczonego nie przysłały. Poszedł Majchrzak do dyrektora po zaległe stypendium. Dyrektor go nie poznał. Czego pan tu szuka? Proszę wyjść. Poszedł do bursy. Trafił na zebranie uczniów zwołane w świetlicy przez wychowawcę bursy.

— Patrzcie — mówił wychowawca — jak imperializm potrafi wszędzie weknać swoje brudne łapska. Znalazł Majchrzaka jako aktywistę, był jednym z nas. Tymczasem za maską aktywisty kryła się chytra twarz sługasa kapitalizmu!

Tworzyłem konkursowego hasła „PRZECIW OBOJĘTNOŚCI” była celna myśl pisarza i komunisty, Brunona Jasieńskiego: „Nie bójcie się swoich wrogów, mogą was najwyżej zabić. Nie bójcie się przyjaciół, mogą was jedynie zdradzić. Ale bójcie się obojętnych”. Hasło to zostało przez autorów nadesłanych prac zromantyczne i zinterpretowane bardzo różnie. I choć nie przychodzi nam łatwo zgodzić się z ich punktem widzenia, to jesteśmy ujęci i zbudowani troską, a jaką podchodzą do „ROZMOWY O POLSKIE I POLAKACH”.

Na tegoroczny konkurs napłynęło ponad 240 piao i jury podkreśliło wyjątkowo wysoki poziom literackich smagań. Nagród było tylko 16, więc dla wielu autorów jedynym wyróżnieniem ich pracy będzie publikacja na naszych łamach.

Czterdziestolecie Henryka Majchrzaka

— Dzień dobry, Majchrzak jestem, niech obywał ksiądz posłucha...

No i był ślub kościelny: pełna gala, organy, chór dziecięcy. Tylko tęściową, już po uroczystości, przeor na bok odciągnął.

— Córko! Wielkie zadanie przed tobą stoi! Musisz ratować duszę swojego dziecka i duszę jej męża. — A gdy kobieta się przestraszyła nie nie rozumiejąc, walną prosto z mostu. — Czy wiesz córko kto to jest? Przecież to komunista!

Prawda, był Majchrzak już wtedy komunista, ale znowu nie aż tak, żeby Panu Bogu coś złego życzyć. Pochodził przecież z chłopiejskiej rodziny od dawna przy wierze stojący. Raz, kiedy przyjechał pomagać ojcu przy żniwach, zapomniał się i odezwał do niego — towarzyszu. Potem stary przez pół wsi syna z grabiami go nił. Pomny na ojcowiskie Racławice Majchrzak pretensji do Pana Boga nie zgłaszał.

Z tym komunizmem to się zresztą zaczęło nie tyle od diabła, co od księdza. Tuż po wyzwoleniu zapisał się Majchrzak do technikum budowlanego w Lublinie. Uczył się dobrze, lecz z opłatami za lekcje zalegał. Ojciec mało mu na szkołę dawał. „Po co ci synku szkoła, skoro państwo ziemię lepiej i tylko brać!” Nauczyciele jakoś przez kalce patrzyli na ciągle zaleganie z opłatą. Tylko ksiądz-katecheta (religia przy szkole jeszcze była) wciąż Majchrzakowi dokuczał.

— Majchrzak za naukę zapłaci albo na wieść wróci. Nauka nie dla biednych. Za naukę płacić mus!

Niczym nie mógł serca księdzowego zmieścić. Nawet tym, że dołącząc do ścieżkowej przez kłose grupy uczniów: chodził po Lublinie z wielkimi planszami, na których napisane było — 3 X NIE. Tak w końcu gadanie księdza do żywego chłopaka wzięło dopiękło. Ze spakował matkę i na Śląsk uciekł. Zapisał się do górniczej szkoły, gdzie nie trzeba było za naukę płacić. Stypendium dostał, wstąpił do partii.

Miłość Majchrzaka do robotniczej partii nie zawsze była łatwa. Wydawało mu się czasami, że on kocha, a gdzieś tam, w centralistycznie-demokratyzowanej górze, nikt jego miłości nie potrzebuje. Nawet wtedy gdy krzyczał — pomóżmy!

Niechętnie opowiada Majchrzak o tym jak w pięćdziesiątym roku do więzienia trafił. Został pozbawiony o udział w zaborstwie redaktora, który w swoich programach radiowych ostrzegał przed imperialistycznie nastawionym Zachodem. Ten, który zabił, był przez przypadek dalszym znajomym Majchrzaka. Na zdjęciu, jakie przy nim znalazłemu uśmiechało się do obiektywu dwóch młodych mężczyzn. Jednym z nich był morderca, a drugim... Nie potulib Majchrzak wielogodzinnych przesłuchań, ale zapomnieć więzienia nie może. W jego cell siedział przedwojenny inżynier.

— Pan wybiera się na studia, panie Henryku? — zapytał kiedyś Majchrzaka — a jak tam u pana z kalkami?

Musiał się przyznać, że w sprawie całek to u niego całkiem kruchło. Wtedy się zaczęło. Za tablicę służącą im wymyta podeszwa od buta, kredą była zapałka, potarta oślinionym końcem

Krakowska AGH nie przyjęła Majchrzaka z otwartymi ramionami. Tu już koniec października, a ten tylko chodził po biurach i dowiadywał się, że na akademickie panie student, musisz jeszcze poczekać. Siadł Majchrzak na ławce w parku. Na tej samej ławce, na której od tygodnia spał. Co on właściwie robi w tym mieście? Dlaczego niegosiłne bruki świętym garniturem wyciera? Przecież ma już zawód, jest technikiem górniczym. Po co mu laski urzędniczej prosić? Już chciał Majchrzak wszystko rzucić i na Śląsk wracać, ale jeszcze jeden pomysł przyszedł mu do głowy. Udał się do pierwszego sekretarza uczelnianej POP. Był to student, chłopak o dwa, trzy lata od Majchrzaka starszy.

— Na żaden Śląsk nie będziecie wyjeżdżać. — Jeden telefon spowodował przyznanie Majchrzakowi miejsca w akademiku.

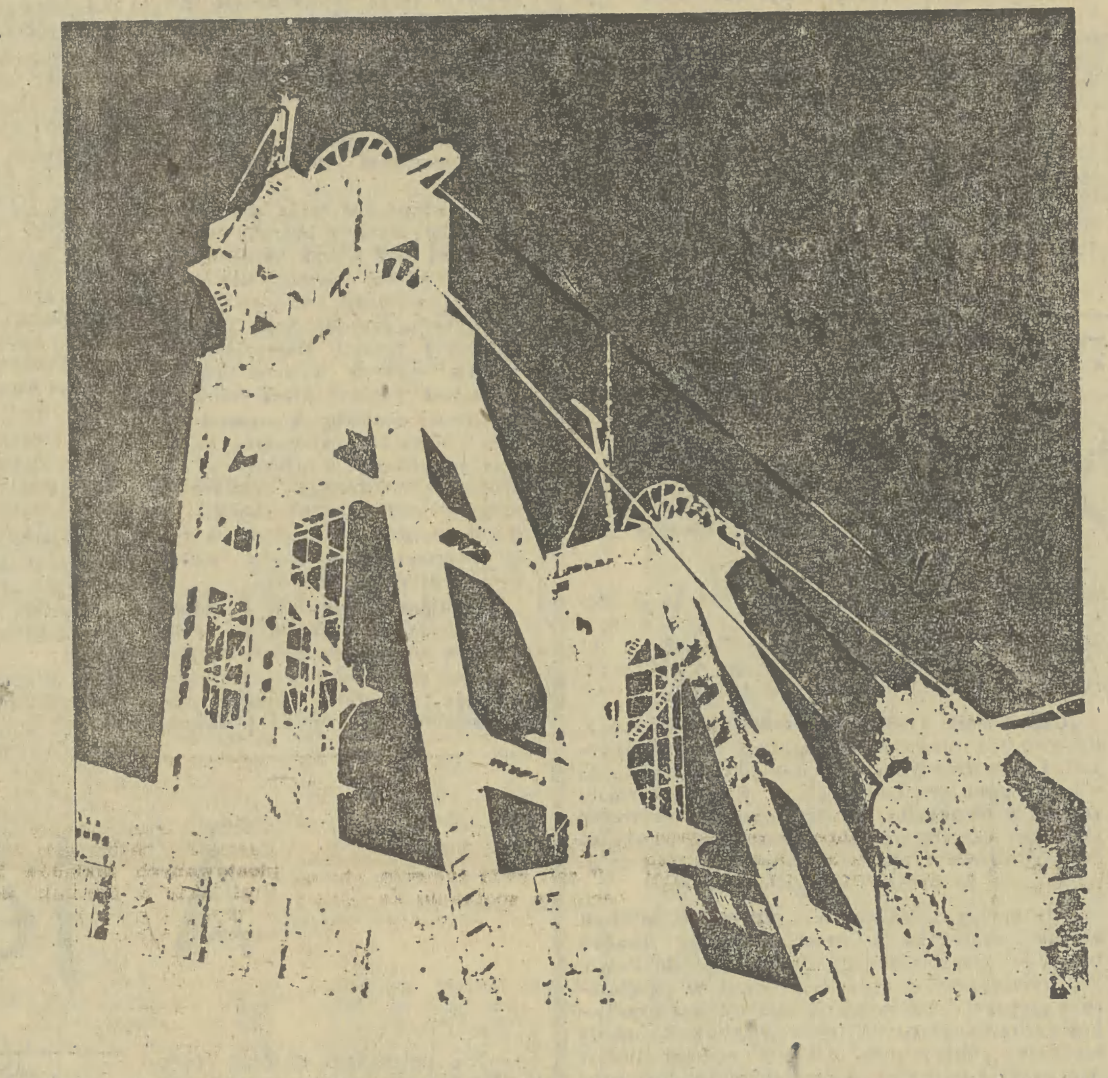
Pierwszą pracę po uzyskaniu dyplomu podjął Majchrzak w R. Była to mała kopalnia rudy zagubiona pośród świętokrzyskich pagórków. Po wojnie mianowano w niej dyrektora zza Buga. Miał chłop tyle z górnictwem do czynienia, że czasem motyka dziurę w ziemi zrobił, co by kartofel lepiej namacać. Dowodził się plutonem towarzyszu, to i z kopalnią sobie poradził... Chłop był poczciwina, ale klasie robotniczej przewodzić nie umiał. Kiedy wyrosły wreszcie powojenne kadry nowej, bo socjalistycznej inteligencji, można było chłopu pomóc.

Majchrzak, jako młodzieżowy i partyjny aktywista,

dostał nakaz pracy w R. Trzeba w R. srobie porządku, towarzyszu, twardej tam trzeba ręk. Z porządkami łatwo nie było. Pracownik był tam chłop-robotniczy, najgorszy element w zakładzie. Kiedy zaczynały się żniwa przychodziło samemu zakasać rękawy i do roboty na produkcję. A potem, już po żniwach wracali, każdy miał w ręce druczek L-4, wszystko zgodnie z przepisami. Miasteczko płotkowało, że u doktora — który po prawdziwie lekarzem był tylko — nie można nogi w mieszkaniu postawić, tyle tam kielbas i szynkę po podłodze się wala.

Porządku zaczął Majchrzak od wytumaczenia felczerowi w jakim celu socjalistyczne państwo go zatrudnia. Na początku pomyślał felczer, że młody inżynier żartuje: kiedy przyjechała jedyna, druga kontrola z województwa — zrozumiał wreszcie. Tylko do chłop-robotników ni prosbami ni groźbami trafić nie było można. Szły kolejne żniwa, kopalnia znowu się wydłupała. Majchrzak miał już wszystkiego dosyć, kilku najbardziej do roboty spóźnionych wystął na zieloną trawkę. Co się wtedy dzieć zaczęło! Nie dość, że sami wyrzuceni go nachodzili, to jeszcze żony przysyłały. Nawet dzieci przychodziły mówić Majchrzakowi, że ich tatusiek na pewno się poprawi.

Pierwszego sekretarza kopalnianej POP Majchrzak rozumiał. Był z tamtych stron. Musiał kumotra i kumotra kumotra bronić. Kiedy za Majchrzakiem twardo stanęło województwo nawet kopalniani Pierwszy niczego nie wskórał. Wygrał Majchrzak, ale ziemia w R. zaczęła mu się pod nogami palić. Wrogów sobie narobił, całkiem małych i potężnych. Ktoś plotki rozpuszczał, że Majchrzak dyrektora swego po pijaku pobił. Dyrektor niczego nie dementował, a oskarżonego zaczął unikać. Na zebraniach POP zaczęto mówić, że trzeba pozbyc się z zakładu awanturniczych elementów. Czyjaś ręka rzuciła brukowcem w okno Majchrzakowego mieszkania. Kamień przeleciał jakieś pół metra od głowy gospodarza. Głowy nie uszkodził, ale nauczył ją rozum. Miesiąc później zamieszkał Majchrzak razem ze swoją głową, z rodziną i kłopotami w Katowicach.



Majchrzak nie lubi opowiadać o wodce. O wodce Majchrzaka chętnie opowiada jego tęściowa. Najpierw wsadził papierosa do łufki, usiadł wygodnie nad szklanką świeżo-zaparzonej kawy, zaciągnął się dymem. Zaczyna opowiadać.

— „on zamarował jej życie. Przyjechał w garniturze, nie powiem, sztywnym. Inżynier pełną gębą. Dopiero w kościele wyszło sztywno z worka, kiedy obrączki pokazał, takie dwie blaszki jakie sprzedają po odpustach. Potem się okazało, że garnitur pożyczyl. Taki to był inżynier... Przyjeżdżam do nich w odwiedziny, a tam tylko butelki po wodce. Córka w płaszcz, że taki niby ma wstyd przede mną, a jego nie ma, bo z kolegami na wódkę poszedł... Poszłam z nią do krawcowej. Alojzy przysłał mi z Kanady kryształek, mody wtedy materiał. Myślę, niechże się uszyje sobie jaką bluzkę, niechże ma trochę radości w życiu. Krawcowa na bok mnie wzięła i mówi: nie bała się pani wydać córkę za takiego pijaka!..

Picie — jak twierdzi Majchrzak — było czymś naturalnym dla jego pokolenia. Pokolenie ciężkiej pracy. Trzeba ją — pracę — było odrağować jakoś po wyjściu z zakładu. Możliwości ku temu było niewiele. W kinach szły filmy, w których tylko praca, praca i praca. Czasami trudno było nie pić.

Majchrzak nigdy nie zapomni twarzy górnika Walaska. Może czasem ta twarz pojawiała się przed oczyma Majchrzaka i wtedy tylko alkohol potrafił rozmyć jej kontury.

Drewniane stemple miał z opuszczonego przez brygadę stanowiska wybierać górnik Walasek. Nie wybrał ich dużo. Kiedy Majchrzak wracał po szychcie ze ściany zamiast wewnątrz komory zobaczył litą skałę. Walaska zacięno. Majchrzaka nikt o nic nie oskarżał. Wypadek, zdąrza się. Lecz brak oskarżeń nie uwolnił go od widoku twarzy Walaska. Musiał ją Majchrzak w kieliskach wódkę rozpuszczać.

Tak naprawdę to Majchrzak zaczął pić grubo wcześniej. Wtedy, kiedy jeszcze marzył. Duże to były marzenia. Widział siebie w marzeniach doktorem Majchrzakiem, docentem Majchrzakiem, a nawet profesorem Majchrzakiem z wyznaczeniem. Nie udało się Majchrzakowi zrealizować marzeń. Przyczyna była prozaiczna — brak mieszkani w Krakowie. Jezu żonie wegetacja w akademiku w żaden sposób z małżeńskim szczęściem skojarzyć się nie mogła. Na zewnątrz pogodził się z losem. Był sumiennym pracownikiem, do którego nikt nie miał zastrzeżeń. Za to po robocie coraz częściej odwiedzał knajpy. Wiele razy żona zarzucała na nocną koszulę piasek, ubierała dziecko, szli szukać tatusia po knajpach. Kiedy zobaczyła, że męża od wódkii nie odciągnie, przeniosła się do matki. Pół roku musiał jeździć, żeby ją razem z synkiem do domu sprowadzić — taka twarda była. Z wódką skończył. Wypije czasem w domu, przy okazji. To wszystko.

Wódka zresztą i tak nie pomogła Majchrzakowi na szarość. Zaczynał od ziemi, od lubelskich mórgów wydzierzawionych ojcu przez dziedziczkę. Z pielęgnowanych przez starego grząd — ogródek był to znany na całą okolicę — wyrastały ogórki, pomidory i czterech synów. Od pierwszego spojrzenia wiedział, że ogórki są zielone, pomidory czerwone, a synowie różowi jak prosięta.

Z wojną Majchrzakowi kojarzy się kolor czerwony. Wiesz przecież tory kolei żelazne... Przy torach, na nieużytkach, pasął Majchrzak krowy. W 1941 roku przejechało torami wiele transportów rosyjskich jeńców. Stąd do Majdanka było niedaleko, może dziesięć kilometrów. Kiedyś transport zatrzymał się na semaforze. Z jednego wagonu wysiadło dwóch. Jakoś udało się im otworzyć drzwi. Wyrwali z pola trochę brukwi, kilka główek rzucili kolegom. Stali przy torach jedząc brukwie, przglądali się Majchrzakowi. Coś do chłopaka krzyczyli, ale bał się podchodzić. Przyszedł Niemiec w czarnym mundurze, Poczetowany przez jeńców, wziął główkę brukwi, obrał kozikiem, zaczął niespiesznie

te chwile, o których tamten cniatdy na pewno zapomnieć.

Kiedy na Śląsk przyjechał pracować, dopadła Majchrzaka ta jego szarość. Na Śląsku wszystko było przyćmione szarością, szarością przysypane. Sam Śląsk był szarym. Stosowane w przemyśle technologie dawały przecież, oprócz pożądanego produktu — kurz, popiół, dym. Z kominów wydostawały się chmury szarości. Opadała potem ta szarość na ściany domów, na ulice miast. Stawała się utrapieniem śląskich gospodyń, które musiały myć okna po każdym deszczu. Wydano nawet walkę szarości. Zalesiono hektary nieużytków dookoła nieckii węglowej. Tylko z drzewami nie wyszło jak trzeba. Szybko rosły, lecz nie oczyszczwały powietrza jak te rosnące wolniej. Nie produkowały dostatecznej ilości tleniu. Majchrzaka gdy się o tym dowiedział, cholera wzięła. Bo jak to wygląda — sadzenie płuć, które nie są płuca, a tylko ich atropa? Tylko w sprawozdaniu urzędniczym drzewo drzewo jest równe. Ale szarość zwyciężyła Majchrzaka. Otoczyła jego głowę, jego ciało szczelną kulistą powłoką, szarym wiezieniem zza którego nie docierały do Majchrzaka żadne kolory...

Walczył Majchrzak z szarością jak potrafił najlepiej. Walczył orężem inżynierskiej wiedzy. Zaczął od przypominania sobie, że na krakowskiej AGH nie studiował wydobycia złóż, lecz ich wzbogacanie. Postanowił powrócić do starej specjalności. Zaczął pracować w „odkurzaczu”.

Odkurzacz wymyślił Węgry, kiedy rodzinne wydobycie węgla nie mogło sprostać potrzebom rozwijającej się w latach pięćdziesiątych gospodarki. W poszukiwaniu węgla udali się węgierscy inżynierowie na śmietnik. Z węglem wydobywano duże ilości kamiennych odpadów, składano je na hałdach. Dzięki naukowemu badaniom stwierdzono, że 10 proc. hałd jest czystym węglem. Opracowali technologię wzbogacania odpadów, dzięki której śmietniki zaczęły produkować węgiel.

W 1959 roku powstała Polsko-Węgierska Spółka Akcyjna „Haldex”. Zajął się pożeraniem polskich śmietników. Do kraju bratanków pojechały wagony pełne węgla otrzymanego z odpadów. Na Śląsku ubył szarości. Firma Majchrzaka pracowała cały czas na zasadach ekonomicznych, jakie innym przedsiębiorstwom polskim stworzyła dopiero reforma.

— Ale przed reformą jeszcze był kryzys. Rozpoczął się dla Majchrzaka na małej podlubelskiej stajcy, jeszcze w lipcu. Kryzys pojawił się jako mężczyzna w kolejarzkim mundurze, w drzwiach przedziału:

— Proszę wychodzić. Dalej nie pojedziemy. Na kolei jest strajk.

Co było robić? Podróżni potulnie ubrali się, wyszli na peron. Majchrzak tym strajkiem nie był specjalnie zdziwiony, bo i na kopalniach wszyscy już o nim myśleli kłnac w żywy kamień czterobrygadowkę. Na peronie zaopiekował się podróżnymi inny kolejarz.

— Proszę багаże na ciężarówkę załadować. Do Lublina pojedziemy piechotą. Proszę się nie denerwować. To tylko dziesięć kilometrów.

Potem było gorzej i ostrzej. Ruszyło Wybrzeże. Bał się Majchrzak Wybrzeża, bo pamiętał, jak w 70 było. Rozeszło się po kościach.

Zmieniono sekretarza, podpisano porozumienie. Powstała „Solidarność”. Zarówno partia, jak i niezależny związek interesowały się Majchrzakiem. Przynajmniej raz w tygodniu znajdował na swoim biurku deklarację wstąpienia do „Solidarności”. I sekretarz Komitetu Miejskiego często zzywał Majchrzaka do siebie, na rozmowy.

— Towarzyszu, sytuacja jest ciężka. Może by towarzyszu zabrał się za zakładową POP?

Majchrzak przyjął propozycję sekretarza. Wybrano go jednogłośnie na szefa zakładowej POP. Potem rozpoczął się strajkowy kołowrotek i nikt już nie wiedział o co komu chodzi. Na koniec wprowadzono stan wojenny. Ze stanem wojennym przyszło wyłączenie telefonów. Po ulicach Katowic klekotały gąsienice czołgów. Nad miastem krążył helikopter. Wszyscy wiedzieli, że na „Wujku” coś się dzieje. Od płołek miasto dudniało. Majchrzak płołek nie słuchał. Miał informacje z pierwszej ręki. Bowiem nie wszystkie linie telefoniczne zostały zablokowane. Zapomniano o wewnętrznej linii telefonicznej resortu górnictwa. Wystarczyło wykręcić numer.

— Halo, tu Czajkowska, sprzątaczką. Gdzie jestem? Na markonni. Co się dzieje? A nic, tylko czołg rozbił mur kopalni i wjechał na plac. Nie, chłopcy nie nie robia, Żelazne dragi sobie porobili i czekają aż ZOMO atakować zacznie.

Dużo Majchrzak czasu stracił, żeby tych na „Wujku” i gdzie indziej przekonać, że dalszy opór nie ma żadnego sensu. Nie pomogło. Na „Wujku” padły strzały.

Pierwszego Maja 1985 roku, przed pochodem, dwuletni wnuk Majchrzaka przymierzał górnica czapkę dziadka. Synowa założyła mu na ramiona nawet mundur. Małymi rączkami dotykał medal: Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Orderu Odrodzenia Polski, odznaka „Wzorowy Górnik”, „Medal 40-lecia Polski Ludowej”.

Za oknem padał śnieg, jak w styczniu. — Widzisz Krzyziu, nie lubi Bozia komunistów — powiedziała tęściowa Majchrzaka do Majchrzakowego wnuka.

Majchrzak tylko się uśmiechnął. Wygnął biało-czerwony szandar i powiesił na balkonie. Mało tych szandarów na osiedlu. Za Gierka wisiały na każdym oknie. Dorożca chodził po mieszkaniach, przypominał ludziom, aby powiesili.

Teraz jest lepiej — myśli Majchrzak — Prawdziwiej. Kto chce, ten wieśza.

JAROSŁAW ARMATYS

ELEMENTARZE ŚWIATA

Podczas kolejnych odwiedzin Muzeum Jana Kochanowskiego w Czarńolesie zaczęła się ta przygoda, nie mająca zresztą nic wspólnego z Mistrzem Janem, poetów królem. Kustosze tego Muzeum, Jolanta i Edward Wendowie zaproponowali, żeby obejrzeć wystawę, eksponowaną przez cały sezon letni w dawnej Kaplicy Jabłonowskich, przylegającej do budynku muzealnego. Zobacz tym bardziej — mówili — bo prosto z Czarnolasu, jesienią, wystawa ta jedzie na dłuższy czas do Krakowa! Dzieci i młodzież, nawiedzające muzeum biograficzne nasileniu, tłoczą się ażeby zobaczyć coś absolutnie unikalnego: wystawę „ELEMENTARZE ŚWIATA”.

Pomysł zorganizowania tej wystawy wydał mi się prosty i genialny, a przecież każdy znający się piszący człowiek, przynajmniej raz w roku (pomiedzy Dniem Dziecka a św. Mikołajem — choćby w dobie kankiury) powinien skrobnąć coś dla dzieci, toteż poszedłem, a ściślej biorąc do wielu miejsc pojechałem, aby do-

wiedzieć się jak najwięcej o autorach i organizatorach tak oryginalnej, wędrującej po kraju, ekspozycji.

Okazało się, że pomysłodawczynią i autorką tej wystawy jest sędziwa pani ZDZISŁAWA FILIPKOWSKA. Mimo ósmego krzyżka rozpiera ją energia; będąc o połowę młodszy lewdo mogłem ją dogonić najpierw w Kazimierzku Dolnym (do którego dojeżdża dwa razy

idealnej skazany jest na pokój — z piórnieniem podniecenia mówi pani Zdzisława Filipkowska — a ponieważ „dziecko — to człowiek

ZBIGNIEW ŚWIECH

Klucze do wiedzy i serc

w tygodniu ze stolicy), potem w Lublinie, a wreszcie w Warszawie.

Niegdyś była kuratorka Sądu dla Nieletnich, obecnie prezesa Koła Korczakowskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Warszawie i członkini podobnego koła w Kazimierzu Dolnym, opowiada:

— Proszę pana, wiele lat pracuję nad tym, aby dzieci, powierzone opiece naszej organizacji, rosły w życzliwości. Można i trzeba wychowywać je w patriotyzmie, zapobiegając szowinizmowi, który jest jedną z przyczyn wszelkich wojen od zarania dziejów. Świat w dobie nu-

otwarty i chłonny”, te idee harmonijnej współpracy należy zaszczepić jak najwcześniej. Ba, dziecko bywa wychowawcą swych rodziców, bo umie czynić ich lepszymi!

Pomysł tej niezwyklej wystawy wykuł się w Kazimierzu nad Wisłą. Tu w latach czterdziestych zawiązało się Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które było organizatorem pierwszych wyspecjalizowanej biblioteki dziecięcej. Od lat dobrym duchem tego Towarzystwa była i jest pani Zdzisława Filipkowska; widziałem niedawno w Kazimierzu Dolnym, podczas nadawania miejscowemu przedszkolu imienia Marii Konopnickiej, jak dzieci uwielbiają swą „Ba-

belę” Filipkowską. Ona właśnie, swym uporczywym działaniem i pasją doprowadziła do celu, w czym najbardziej pomógł jej: profesor UMCS HELENA METERA (autorka elementarza pt. „Nauca się czytać”); wicedyrektor Wojeńskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie DONATA WIERZCHUDZKA (tamte gromadziło się te zbiory i opisywało); ZBIGNIEW FRAC — dyrektor lubelskiej Przedsiębiorstwa

racji ONZ w sprawie „wychowania społeczeństw w duchu pokoju”, zgłoszonej przez Polskę podczas 33 Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w 1978 roku. Byłem wtedy w gmachu ONZ w Nowym Jorku, gdy narody świata tę Deklarację przyjmowały. A teraz owe narody pomagają pani Zdzisławie Filipkowskiej — polskimi rękami — kompletować 40 niezwyklej zbiór, pochodzący z 43 krajów świata (ponad 500 elementarzy), z czterech kontynentów. Brak właściwie tylko Ameryki Południowej; jeśli nie pomogą nasi dyplomaci, przyjdzie chyba pisać do Isaury, której dziecko też niebawem rozpocznie naukę czytania i pisania.

Jak pisze się „mama” po japońsku? Czy w Chinach „Ala ma też swego kota”? Co łączy elementarze z różnych stron świata? W jaki sposób ludzkość uczy się podstaw pisania i czytania?

W gąbłotach za szkłem, oprócz elementarzy są podstawowe informacje o państwie, w którym powstały, o językach, jakich dany obszar używa itd. Przy okazji warto zrobić małą powtórkę z dziejów elementarzy polskich. Pierwsza próba elementarza — z początków XV stulecia — to dzieło Jakuba Parkosa, przełożonego szkoły parafialnej na krakowskiej Skalice. Opinię najstarszego elementarza polskiego ma dziecko, wydane w Królewcu pt. „Nauka krótka ku czytaniu i pisanu”. Gdy powstało w naszym kraju, jako pierwsze na świecie, ministerstwo

Waskie uliczki niespełna trzytysięcznej Sławy przypominają londyński Hyde Park. Kręca się tutaj zagadani i rozgawankowani turyści — przeważnie mężczyźni. Niewdzięcznym oczyma omiatają otoczenie i zawzięcie dyskutują. O czym? Jakby tu powiedzieć? Najprościej posłuchać.

— Kontra? Z czego? Chyba zważywałem...

— I to miała być marka? Myślałem, że go utukę.

— A on mi bach, dziękuję, to ja szybko wała i swojej — 650, mówię ci, z tej plaży, czysty maks.

Cytować mógłbym jeszcze długo, ale po co. Statystycznie zaledwie co osiemnasty czytelnik zorientuje się w czym rzecz. Dla ułatwienia rozwiązania wspomnę jeszcze o okrzyku, który obudził mnie o trzeciej nad ranem. Głos dochodził z drugiego końca kempingu:

— Zabij! Czwórka, gdy oni parzyli!!!

Zaniepokojonych śpiesze uspokoić, że takie dziwne kwestie słychać w Sławie tylko przez dwa tygodnie w roku. Najczęściej w drugiej połowie lipca; są to oczywiście Sławskie Wakacje Brydżowe.

Dużo w związku z wprowadzeniem zastanowiło było żartów i nieporozumień. Zdarzyło się kiedyś na międzynarodowym turnieju, że grający za zastoną Andrzej Wilkosz bardzo długo zastanawiał się nad odzywką. Po kilkunastu minutach zniecierpliwiony partner nie wytrzymał i odchylił zastonę. Z przerażeniem stwierdził, że Wilkosz... zasnął! Bywa więc i tak.

Polscy zawodnicy praktycznie po raz pierwszy zagrozili światowej czołówce na początku lat 60. W 1963 na mistrzostwach Europy w Baden-Baden zajęli trzecie miejsce. Nazwano wtedy polską drużynę „cudownymi dziećmi”. Zbigniew Szuriga, Julian Klukowski i Andrzej Wilkosz mieli wtedy po plus — minus 30 lat. Jak więc widać, dzieciństwo w brydżu trwa dość długo. Potem przyszły następne sukcesy i choć niektórzy „cudownych dzieci” ciągle grają, to reprezentację mamy ciągle bardzo młoda. Na ostatniej olimpiadzie brydżowej w Seattle nasi zawodnicy należeli do najmłodszych. Nie przeszkodziło to w zdobyciu — po raz pierwszy w historii polskiego brydżu sportowego — złotego medalu i mistrzostwa olimpijskiego. Ten wielki sukces osiągnęła drużyna w składzie: Piotr Gąwryś — Henryk Wolny, Krzysztof

KLUCZE do wiedzy i serc

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

oświaty (bo czymże innym była Komisja Edukacji Narodowej?), z końcem XVIII wieku wzrosła liczba szkół elementarnych, a z nią zapotrzebowanie na podręczniki. Uznano, że wydrukowany w 1785 r. oczywiście w Krakowie „Elementarz dla szkół parafialnych narodowych”. Jego podstawową część pierwszą opracował Onufry Kopczyński, tak nowoczesnie, iż jego metodę nauki czytania i pisania podjęli później pedagodzy w innych krajach. Po złotym okresie polskiego Oświecenia, pod zaborem obniżył się poziom szkolnictwa. Analizyżymow! zdecydowanie walke wydaje działacz ludowy Konrad Prószyński. Własnym sumptem, za pożyczone pieniądze, opublikował „Elementarz, na którym nauczyć się czytad w 5—8 tygodni”, posługując się pseudonimem Kazimierza Promyka. Pierwszy nakład tej książki dla dzieci — 10 tys. egzemplarzy, 62 wydanie w roku 1916 osiągnęło łącznie milion dwieście czterdziętych tysięcy. Na dodatek Towarzystwo Pedagogiczne w Londynie uznało ów podręcznik za najlepszy spośród setek konkurentów na świecie! W 1910 ukazał się sławny, chyba najslawniejszy elementarz Mariana Falskiego (dzięki niemu właśnie mogą układać te sto-

Dama kładzie się sama...

Karty, a właściwie umiejętność posługiwania się nimi, trafiły do Europy na początku drugiego tysiąclecia naszej ery. Przywędrowały najprawdopodobniej z Chin. Ale o brydżu możemy mówić od około stu lat. Wpierw był wist. Później uzupełniono go licytacją, jeszcze później wymyślono „działka”. Ciągłe jednak była to gra towarzyska, uprawiana czasem dla celów czysto hazardowych. O brydżu sportowym można mówić dopiero od mniej więcej sześćdziesięciu lat. Wtedy to niekwestionowany ojciec brydża porównawczego, Ely Culbertson — Amerykanin rumuńskiego pochodzenia — rozpoczął kampanię na rzecz nowej gry. Zrobił to w sposób typowo amerykański, korzystając z pośrednictwa prasy, radia a wkrótce TV. Napisana przez Culbertsona „Niebieska książka” stała się wkrótce pierwszym podręcznikiem gry w brydża. Nawiasem mówiąc, do dzisiaj jest ciągle bardzo popularna. Culbertson przez długie lata był niepokonanym zawodnikiem. Startował w parze z żoną, Josephine. Dopiero kiedy mistrz wycofał się ze sportowej areny, jego miejsce mogli zająć inni. Początkowo byli to też Amerykanie. Ale już w połowie lat 50. zasnęła włoski team (Chiaradia, Avarelli, D’Alelio, Pabls-Ticci, Forget, Belladonna i Garozzo). Szczególnie dwaj ostatni siali postrach na światowych turniejach. Trwało to praktycznie do końca lat 70.

Martens — Tomasz Przybora (oble pary z „Czarnych” Słupsk) i Jacek Romański — Piotr Tuszyński („Budowlani” Poznań).

Malkontentem przypomnę, że na sukces ten solidnie przy zleonym stoliku zapracowali. W ciągu trwającej 14 dni imprezy Polacy rozegrali 744 rozdania (115 godzin ciągłej gry). Zdarzało się, że trzeba było grać w ciągu jednego dnia kilkanaście godzin bez przerwy — przy maksymalnej koncentracji. Wprawdzie zawodników przed i po meczu się nie waży, lecz prawdopodobnie waga wykazywałaby znaczną różnicę. Być może wpływ na doskonałą kondycję naszych brydżystów miał właśnie ich młody wiek.

„Kopciuszkiem” Polacy nie byli. Słynny mistrz Garozzo wygrał — stawiając na naszych w totalizatorze olimpijskim — ładny kawał grosza. Płacono 8:1. Przez cały czas trwania zawodów kibicował Polakom inny włoski gwiazdor brydża sportowego Giorgio Belladonna.

impreza największa w kraju. Poza stałe turnieje trwają z reguły trzy dni. Dopiero tutaj jest szansa na dłuższe pogadanie, a właściwie pogranie.

Mogłoby się komuś wydawać, że po takim dwutygodniowym „znienociu” w karty ma się ich na jakiś czas dosyć. Nie podobnego! Krajowa czołówka gra w różnych, większych i mniejszych turniejach na okrągło. Reprezentanci Polski spędzają przy stoliku 6 do 10 godzin dziennie.

Od dawna przestaliśmy być w świecie brydżowym kopciuszkiem. Zaliczamy się do czołówek. W każdym liczącym się turnieju zagranicznym startuje co najmniej kilkanaście polskich par. Nie był wyjątkowy rozegrany przed dwoma laty renomowany turniej par w Paryżu, w którym na ok. 400 startujących par prawie dwieście było polskich! Naszych brydżystów na turniejach europejskich zaczynają się już bać. Próbuja nam nawet utrudniać życie. Na tym samym paryskim turnieju w związku z tak licznym udziałem Polaków zakazano sztucznej licytacji, a przy naszych zawodnikach usadzono „obserwatorów”. Mimo to nagród dla gospodarzy pozostało niewiele.

W historii brydża często się zdarzało, że najlepsze pary, których nikomu nie udawało się pokonać, oskarżano o oszustwa. I cała historia tej konkurencji to jedno: walka o eliminację wszelkich zagrywek „faul”. Na początku wyeliminowano oszustwa „niezaimierzone”. Chodziło np. o zmianę intencji głosu licytacyjnego, co często zawodnicy popełniali niechcący. Wprowadzono tzw. bidding boxy (pudełka licytacyjne), w których zawodnicy posiadają kartki z wszystkimi możliwymi odzywkami. Od tam przy licytacji nie padało ani jedno słowo. Eliminując dalej ewentualne oszustwa dokładnie określono miejsce, w jakim należy kłaść kartki, jak również czas, jaki ma zawodnik do namysłu. Stwierdzono jednak, że i to za mało. Znamą się historie, kiedy graczy angielskich Reese’a i Schapiro oskarżono o przekazywanie dodatkowych informacji dotykaniem w różnych miejscach krawata. Wprawdzie zarzut tego nie udało się udowodnić, ale ten i inne wypadki skłoniły organizatorów turniejów do wprowadzenia zastony oddzielających zawodników grających w parze. Zastona przeciwna stół na skos tak, że grający widzi tylko przeciwnika siedzącego po prawej stronie. Wszelkie pytania z prośbą o wyjaśnienie sztucznych odzywek przekazywane są pisemnie między dwoma widzzącymi się zawodnikami. Graczom po drugiej stronie zastony informacje o przebiegu licytacji przekazuje sędzia.

Dlaczego brydż jest w Polsce tak popularny? Wygląda na to, że jak często w sporcie bywa, sukcesy polskich sportowców zainteresowały nową dyscypliną szerokie kręgi, szczególnie młodzieży. A poza tym gra w karty została me- dalem olimpijskim nobilitowana i ma coraz mniej przeciwników. Dotąd najczęściej królowała opinia, że „jupanie w karciochy” w zamyśleniu salach to zwykła strata czasu, zdrowia i pieniędzy. Cóż, skoro karta lubi dym? Często też nie dostrzegają się intelektualnych wartości brydża. Jak zwykle jesteśmy europejskim wyjątkiem. W Szwecji na przykład nauka gry w brydża jest obowiązkowym przedmiotem w szkole. Całe szczęście, polska młodzież intensywnie nadrabia zaległości we własnym zakresie. Również w Sławie.

Karciarze, warto zaznaczyć, na wszystkie niemal turnieje jeżdżą za własne pieniądze. I nie tylko nie obciążają budżetu GKKFiS, lecz nawet pokaznie go zasila- ją gdyż część zdobytych nagród trafia do państwowej kasy. Na ostatniej olimpiadzie w Seattle polscy zawodnicy pokrzyli z własnej kieszeni ponad połowę kosztów. A reprezentacja kobiet wyjechała całkowicie na własny koszt.

Czy brydż jest drogą dyscypliną? Nie, kosztuje tyle ile kilka talii kart. Inna sprawa, że są takie kluby, które organizują obozy kondycyjne na przykład w Indiach (sic!), ale przecież zawodnicy muszą gdzieś „zarobić” na wpisowe w zagranicznych turniejach. Przecież „as bierze tylko „raz”, tymczasem „trefelki kolorek niewiele”. Wszystkim, którzy mieliby ochotę spróbować dodam, że „dama kładzie się sama”.

PRZEMYSŁAW OSUCHOWSKI

Ana czym polega brydż porównawczy? W drużynie gra czterech zawodników. Karty rozdawane są przez graczy, ewentualnie przygotowywane są wcześniej przez organizatorów turniejów — ostatnio coraz częściej układy kart programowane są przez komputery. Karty włożone są do pudełka o czterech przegródkach oznaczonych, podobnie jak strony świata, symbolami S, W, N i E. Na pudełkach oznacza się także założenia taktyczne, wyjaśniające, która ze stron (S — N lub E — W) jest po partii oraz kto rozpoczyna licytację. Drużyna podzielona na dwie pary gra w dwóch różnych pokojach. Np. pierwsza para gra w „pokoju zamkniętym” na linii W — E a następnie druga para rozgrywa to samo rozdanie, lecz siedząc na linii N — S.

Sława to takie Myślenice z Zarembelem dla Głogowa, Lubina, Zielonej Góry, a nawet Wrocławia. Piękne jezioro, nad którym leży, zachęca głównie do wypoczynku. Ale kiedy do Sławy przyjeżdżają brydżiści nad jeziorem jest pusto. Brydż to nie bieg na „setkę” i trwa nie 10 sekund z ułamkami lecz wiele, wiele godzin. Turnieje rozgrywane są cały dzień, a noc też nie zawsze przeznaczona jest na odpoczynek. Trzeba przecież potrenować, zrobić rozgrzewkę, omówić tajniki licytacji i taktyki na dzień następny.

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Zapalczywi i zbykli, jak to zwykłe ludzie małego wzrostu, król Władysław Łokietek mieczem pokarał bunt mieszczan krakowskich, rozkazując sunym żołnierzom ścinać wszystkich, wy-mawiających z trudnością słowa „soczewica, koło, mielo, młyn”, bo widąc nie miał jeszcze Szczę-brzeszyna — z jego chrzączaniem brzmiałym w trzcinie. Pytał więc i ścinał na przemian aż im się zmudziło, bo nie dokonczyli roboty, udając się na zastępnym odpocznęk.

Jego postawny i spokojniejszy tym samym syn, Kazimierz, dostrzegł widak wszelkie mankamenty ojcowskiej metody (no bo co — powiedzmy — po- cząć z jakatami lub mówkami, dla których powie- dzenie prostego i zrozumiałego zdania jest całkiem niemożliwe), zaczął postanowił bardziej utwór- salnie rozprawić się z krąbrnymi tykami, blgąc ich mianowicie nie po gardłach, lecz znacznie od nich droszych i dla krakowskich centusów, kieszeniach.

No i uderzył srodze i boleśnie, zakładając konku- rencyjnie dla Krakowa miasto Kazimierz z czysto polską ludnością, której nie tylko soczewica i koło mielo, lecz nawet język okolicznościowych refera- tów nie sprawiał żadnych trudności. A działło się to sześćset pięćdziesiąt i pół roku temu, czyli 27 lute- go 1335 w Sandomierzu, dokąd Kazimierz, król wielki, lecz i galant sławny, udał się, mimo starczyego mrozu. Zapewne dla odwiezienia jednej ze swych licznych kon- kubin, trzymanych przetrzebie w odległych sio- bie zamkach, skąd — jak twierdził złośliwiec — uzięty początek jego zblawienie dla kraju podróże i zapad do wnoszenia warownych rezydencji.

Sześćset pięćdziesiąt i pół roku temu zaczął więc rosnąć konkurent Krakowa, Groźny, bo opatrzone państwowymi zamówieniami i priorytetami, więc szybko i z wszelkimi możliwymi przytulacjami. Stał rynek na miarę krakowskiego, czyli najwięk- kszego w średnio-wiecznej Europie i nie marzył o- d krakowskich kosciół, i wolny od opłat, czyli ścin- gający kupców targ, skąd krakowski rynek użę- nazwę Wolnicy i uniwersyteci, i wodociąg, i kana-

lizacja, słowem wszystko, czego dusza zapagnie dla pogniebienia, pohańbienia krakównego Krakowa. Potem jednak król dogadał się z jego mieszkań- cami. Jak? Ano, rozmawia o tym mówią, powsze- chnie natomiast wiadomo, że pieniądze raczej mu nie brakowało. Dość, że krakowska inwestycja ja- koś przysłała. Jeszcze później przeniesiono Aka- demię do Krakowa, a Żydów dla odmiany na Ka- zimierz, wynaczając im tam „miasto żydowskie” we wschodniej jego części, tam, gdzie do dziś sto- ją wszystkie stare bóżnice.

Ludności jednak przybywała, „miasto żydowskie” pękało w szwach, zaczęli Austriacy poszerzyć jego granice, zmuszając praktycznie wszystkie zakazy osie- dlenia, słowem wszystko, czego dusza zapagnie dla pognebienia, pohańbienia krakównego Krakowa.

Kazimierz drugi

dlaczego, czy też jak tam to się nazywało. Getto, przynuszone getto przez czas, przestało istnieć, a jego mieszkańcy rozłazi się początkowo po całym Kazimierzu, a potem dalej, po Stradomiu i Około, samorzutnie powstały „Planty żydowskie”, od Wa- weli po Pocztę Główną, no a potem wybuchła II wojna.

I takich właśnie informacji zabrakło w świetnej składanej wystawie Muzeum Historycznego w 650- lecie Kazimierza, goszczącej obecnie przez Muze- um Etnograficzne, goszczącej ze swej strony w ka- zimierskim ratuszu na Wolnicy.

Nie tylko mnie zresztą. Na własne uszy słysza- łem pytanie grupy francuskich turystów i odpo- wiedź — sądząc po sumie wiadomości — zapewne stoletniej ich opiekunki. Otóż ciekawilo ich o jak- to Kazimierz chodził, bo jeden przecież, nad Wisłą, już widzieli. Strapienie przewodnicząca posła po- radę i uderzyła z rewelacyjną wiadomością: nie ta- tego Kazimierza dotyczy wystawa, lecz „Kazimie-

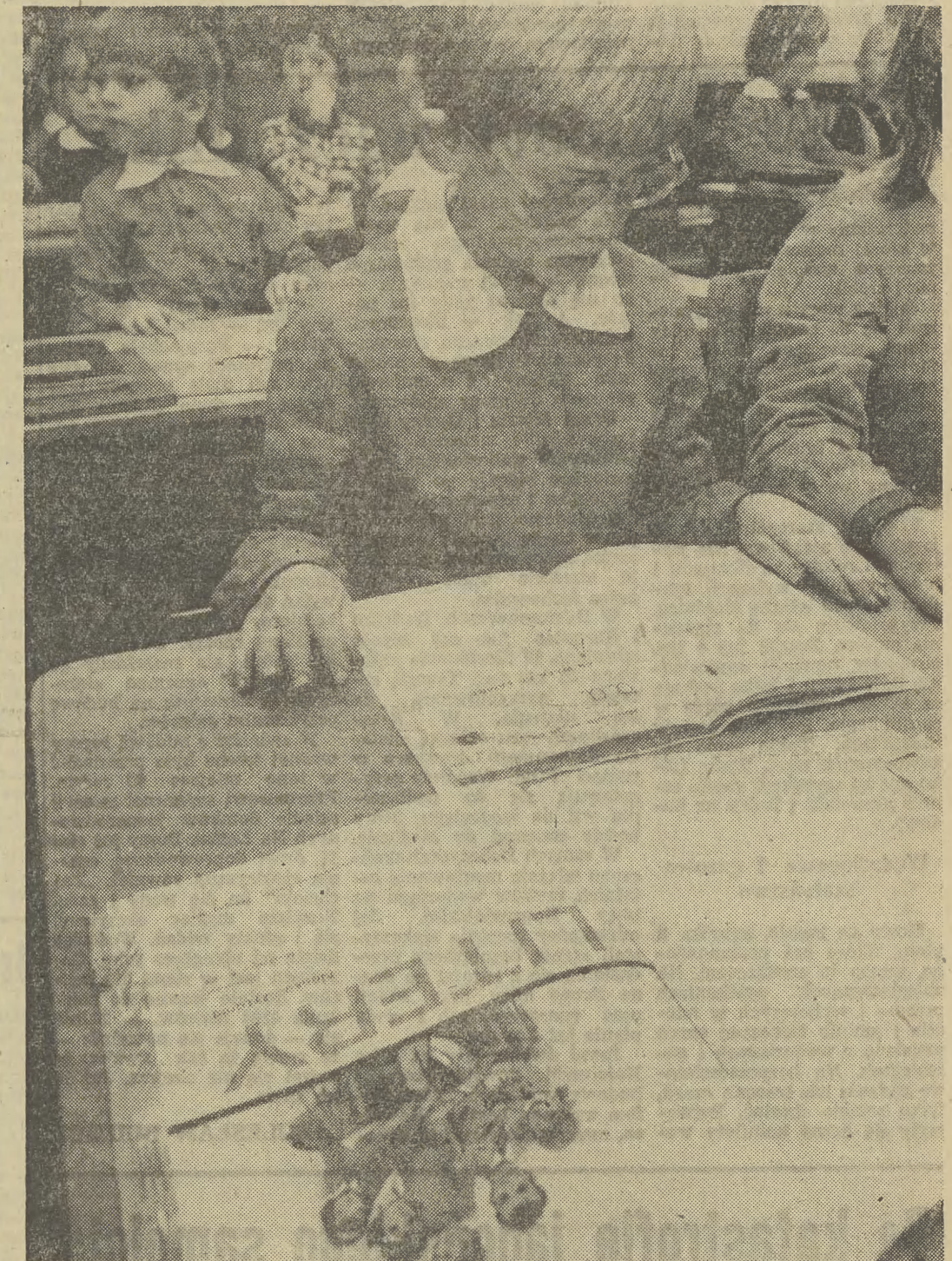
wa... — bo na nim wychowała się większość współczesnie żyjących Polaków. Pamiętamy go jeszcze w dobrej szacie graficznej, nowoczesnej, treściowo interesującej, otwierał nam drogę do świata liter. Przetwał z górą 70 lat, po II woj- nie doczekał się 18 wydań. Dopiero w 1975 roku wysłał rywała w „Literach” Ewy i Feliksa Przyulbskich.

Na tle elementarzy z całego niemal świata widać to szczególne świadectwo postępowej, pol- skiej myśli pedagogicznej. Widać także, jak wiele wspólnych mianowników mają te kolo- rowe książki i książeczki — bo przecież zain- teresowana dzieci są podobne. Zróżnicowana, barwna szata graficzna kryje piękny świat dziecka. W każdej książeczce jest on trochę inny, w zależności od kultury, hierarchii wartości wzorców, jakie naród chce przekazać najmłodszemu dziecku. Szczególnie przyciągają oczy wioskie i hiszpańskie elementarze (w których każda litera ma swój rysunek) oraz bajecznie kolorowy alfabet obrazkowy Pakistanu. Zacie- kawia elementarz chiński z tysiącem znaków i pierwsza książeczka do czytania w języku japońskim. Warto też wystawę obejrzeć nie tylko dlatego, że jest wydarzeniem kulturalnym i dy- daktycznym. U progu XXI wieku elementarz jest nadal niezastąpionym i jednym najpro- szszym przewodnikiem po świecie informacji, uczuć i marzeń. Wystawę powinni więc zobac-zyć wychowawcy-pedagodzy, autorzy książec-zek dla dzieci, wydawcy. Z pewnością ekspozy- cja ta wiele ich nauczy.

Autorzy i organizatorzy tej wędrującej po kraju ekspozycji wydają broszurki, ulotki i fol- dery, adresowane do dzieci, rodziców i wycho- wawców. Czytamy tam: Jest wiele rzeczy na świecie. Tylko niektóre potrafia mówić. Czy nie rozmawiałeś z Małym Księżem, Kubu- szem, Puchatkiem, Alicją z Krainy Czarów, Królem Maciusiem i innymi postaciami z książek. Ktoś, kto nigdy nie widział książki, mógłby pomyśleć: co to za dziwne pudełko, o- twiera się, ale nie można w nim schować, nie można z niego wystąpić, peime czegoś szesze- czącego, z czarnymi znakami i obrazkami. Czemu stu- ży? To pudełko jest często bogatsze od sklepu z zabawkami, może pomieścić cały świat, a nawet dwa, trzy, cztery i więcej światów. Jak się je

Takie będą rzeczpospolite, jakie ich dzieci cho- wanie. Czy więc świat będzie lepszy dzięki dzie- ciom? Bardzo w to wierzy zarówno pani Zdzisła- wa Filipkowska, jak i otaczający ją krag entuzja- stów. Za pośrednictwem organizacji międzynarodowych, wyspecjalizowanych agend ONZ, pra- gnie stworzyć światową „pocztę dziecięcą”, aby większe dzieci, wyedukowane na „elementarzach świata”, mogły ze sobą korespondować na otwar- tych kartkach pocztowych. Chodzi o to, by zna- czek dziecięcej pocztu mógł być najtańszym i możliwym. Pani Filipkowska poruszy niebo i zie- mię, roztopi serca ministrów poczt, dopnie swego.

Nie wahajmy się tedy przekroczyć pro- gów sal wystawowych, aby obejrzeć ekspozycję, którą dla nas zdobyła. Kto nie zdąży dojechać latem do Czarnolesu — a podwójnie warto — ten niech nie przega- pi jesienią porą podumać przed gablotą- mi pełnymi elementarzy świata w Kra- kowie.



Fot. — CAF

Pokojowa współpraca w kosmosie w warunkach jego niemilitaryzacji

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wiązania największych problemów stojących przed ludzkością w tym głodu, chorób, zaoferowania gospodarczego krajów rozwijających się.

Pokojowa współpraca zaczęła się od wymiany informacji naukowych, by przejąć następnie do zespolecia możliwości różnych państw w celu rozwiązania wielkich zadań zagospodarowania kosmosu.

ZSSR uważa, że międzynarodowa współpraca w pokojowym wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej mogłaby się rozwijać przede wszystkim w dziedzinie podstawowych badań naukowych kosmosu oraz wykorzystywaniu wyników badań kosmicznych i techniki kosmicznej oraz dziedzin z nimi spokrewnionych do uzyskiwania danych służących geologii, rolnictwu, zagospodarowaniu oceanu światowego, a także poszukiwaniom i ratowaniu ofiar katastrof na morzach i w powietrzu. ZSSR uważa, że współpraca ta mogłaby objąć także opracowywanie i wykorzystywanie techniki kosmicznej, w tym również wielkich, międzynarodowych orbitalnych stacji naukowych.

Związek Radziecki uważa także, iż przy pokojowym zagospodarowaniu przestrzeni kosmicznej należy bezwarunkowo przestrzegać zawartych układów, a także zasad: nie-

stosowania siły lub groźby użycia siły, równoprawności, poszanowania suwerenności i nieingerowania w sprawy wewnętrzne, współpracy dobrosąsiedzkiej i pomocy wzajemnej, a także uwzględniania interesów innych państw.

Związek Radziecki proponuje powołanie światowej organizacji kosmicznej do spraw międzynarodowej współpracy w pokojowych badaniach i wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej. Zadaniem tej organizacji byłoby zapewnienie na korzystnych i równoprawnych warunkach dostępu wszystkim państw do rezultatów badań naukowych i technicznych związanych z badaniami i pokojowym zagospodarowaniem przestrzeni kosmicznej; realizowanie międzynarodowych projektów wymagających połączenia wysiłków w celu prowadzenia badań naukowych w przestrzeni kosmicznej i wykorzystania techniki kosmicznej; udzielanie wszechstronnej pomocy krajom rozwijającym się, aby mogły włączyć się do badań i wykorzystania przestrzeni kosmicznej oraz aby mogły przystąpić z rezultatami do działalności, w celu przyspieszenia rozwoju gospodarczego i społecznego; koordynowanie działalności innych organizacji międzynarodowych w zakresie pokojowego wykorzystywania

przestrzeni kosmicznej; przyczynianie się w razie konieczności do prowadzenia kontroli nad przestrzeganiem porozumień, które już zostały lub będą zawarte w celu zapobieżenia wyścigowi zbrojeni w kosmosie.

ZSSR proponuje zwołanie nie później niż w 1987 roku konferencji międzynarodowej z udziałem państw dysponujących wielkim potencjałem kosmicznym w celu rozpatrzenia całokształtu zagadnień międzynarodowej współpracy w pokojowym zagospodarowywaniu kosmosu w warunkach jego niemilitaryzacji oraz w celu uzgodnienia głównych kierunków i zasad takiej współpracy. Konferencja ta rozpatrzyłaby by również problem powołania światowej organizacji kosmicznej do spraw międzynarodowej współpracy w pokojowym badaniu i wykorzystaniu przestrzeni kosmicznej. Do tworzenia takiej organizacji można byłoby przystąpić w praktyce wówczas, gdy zostaną osiągnięte porozumienia skutecznie zapewniające niemilitaryzację kosmosu.

W dokumencie przesłanym na ręce sekretarza generalnego ONZ podkreśla się, iż kosmos jest wspólnym dobrem ludzkości i powinien służyć nie wojnie, lecz pokojowi i bezpieczeństwu, postępowi gospodarczemu i społecznemu wszystkich narodów.

Nowosądeccy delegaci u Józefa Brożka ■ Posiedzenie krakowskiego Komitetu Festiwalowego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mi reprezentującymi na festiwalu zaprzyjany z województwem nowosądeckim obwód uljanowski w ZSSR. Młodzi nowosądeccy przedstawiciele dla obywateli pionierskiego „Uljanowski Artek” kilkadziesiąt kompletów do gry w „ringo”, która polscy delegaci propagowali wśród uczestników festiwalu. O tych i wielu innych poczynaniach nowosądeckich delegatów w czasie pobytu w Moskwie, a także o nawiązaniach przez nich kontaktach z kolegami i koleżankami z wielu krajów, reprezentanci nowosądeckiej młodzieży mówili gospodarzom województwa nowosądeckiego podczas spotkania, na które

zaprośił ich wczoraj I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Nowym Sączu Józef Brożek. Jemu właśnie delegaci przekazali przywiezioną z Moskwy festiwalową maskotkę — „Katusze”. W spotkaniu uczestniczyli także sekretarz KW Partii Grzegorz Jawor oraz szefowie wojewódzkich organizacji młodzieżowych: komendantka Nowosądeckiej Chorągwi ZHP hm Urszula Kochanik, prezes Zarządu Wojewódzkiego ZMW Jan Basta i wiceprzewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZSMP Władysław Litwa, (ss)

(Inf. wł.). Wczoraj w siedzibie Zarządu Krakowskiego ZSMP odbyło się posiedzenie Komitetu Festiwalowego pod przewodnictwem Kazimierza

Gronia. Przybyli na nie członkowie Komitetu Festiwalowego i krakowskiej delegacji na Festiwal Młodzieży w Moskwie. Dzielił się oni wrażeniami z udziału w festiwalu, własnymi — spostrzeżeniami, przemyśleniami wyniesionymi z prac w centrach programowych, pomyślnymi jak można i należy spożytkować idee festiwalowe, jak dotrzeć z nimi do jak największych kręgów młodzieży.

Przewodniczący Komitetu Festiwalowego Kazimierz Groni złożył podziękowanie krakowskiej delegacji za godną i dobrą reprezentację naszego miasta.

W posiedzeniu uczestniczył również wiceprezydent m. Krakowa Jan Nowak. (or)

Żniwa nabierają rozmachu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

z tegorocznych trudnych żniw jest naprawdę ładne. Później był czas wspólnej zabawy.

Były to pierwsze większe dożynki w Nowosądeckim w czasie tegorocznych żniw. Koszenie zbóż w różnych rejonach województwa jest rozmaitością zaawansowaną. W całej gminie Łąka praktycznie na polach jest jeszcze tylko część tego zboża, które zbierane będzie kombajnami. W gminie Łososina Dolna już dawno przekroczono żniwny półmetek i wielu rolników szczytuje się już do następnych, według rolniczego kalendarza, prac polowych. W gminie Łąka, gdzie do skożenia jest ponad 700 hektarów zbóż w niektórych wsiach już prawie po żniwach. W Jazowsku na przykład kosi się jeszcze ręcznie tylko te pola, na których zboża całkowicie wyległy. Kombajny i snopowiażki tutaj już skończyły prace. We wsi Brzy- na natomiast dopiero pierwszy kosiarze wychodzą na pola. W gminie Bukowina Tatrzańska żniwiarze dopiero zaczynają przygotowania, bo do koszenia jest bardzo dużo czasu. Zacznie się ono dopiero we wrześniu.

Czas żniw przyniósł jednak tradycyjne dla tego okresu kłopoty z zapotrząciem i jakością żniwnego sprzętu. W Łososinie Dolnej, rolnicy myśla i mówią wszystko co najgorsze, o producentach „bizonów”, którzy zepsuli się choć jest całkiem nowymi. Chętnie widzieliby na sklepach półkach więcej wędlin a zwłaszcza konserw w okresie prac żniwnych najprzydatniejszych. Prezes miejscowej Gminnej Spółdzielni sprządażki w tym czasie, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

można zbierać kombajnem. Część rolników zrezygnowała z tych usług. Powodem nie jest tu bynajmniej podwyżka opłat za zbieranie kombajnem. W ubiegłym roku za godzinę pracy „bizona” na polu rolnik płacił 3.600 zł, obecnie 6.400. Mimo wszystko większość rolników uważa, że jest to cena konkurencyjna wobec opłat za zbieranie tradycyjny z kosiarką i młocarnią.

I sekretarz KG PZPR Zbigniew Mysza mówi, że do tej pory wpłynęło tylko jedna skarga na usługi SKR. W opracowaniu harmonogramu prac zastosowano tzw. „geograficzny zbiór”, czyli, że kombajny zbierają zboża kolejno w poszczególnych wsiach. Wyeliminowano tym sposobem zbędne przejazdy. Gmina — ma plan skupu w wysokości 20 ton. Wczoraj do magazynu GS dostarczono pierwsze 2 tony ziarna.

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

W Sieprawiu listniejsze Rolnicza Spółdzielnia „Produkcyjna „Odrodzenie”, dysponująca w tej gminie arealem 120 ha. RSP specjalizuje się w hodowlach owiec, a ostatnio rozwinięły stół również trzody. Spółdzielnia ma jeden kombajn, którym świadczą również usługi dla rolników indywidualnych. W tym roku zboża zbiera się z 43 ha. Jak powiada prezes RSP Janusz Jasieniak wprowadzenie tuczu trzody spowodowało zmianę gospodarki ziemnej. W tej chwili większość zbiorów trafia do Kaniowic gdzie jest to już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak faktycznie rozmiar produkcji ściśle rolniczej nie należy do imponujących. Średnia wielkość gospodarstw w gminie wynosi 1,8 ha. Zaledwie kilka gospodarstw przekroczyło granicę 10 ha. Jak informuje kierownik gminy Piotr Ślaskiewicz, zbiór jęczmienia ozimego i żyta już się zakończył. Znaczący areal pszenicy stoi w kopcach. Nie skożone są jeszcze uprawy owsa. Tamtejsza SKR ma 3 kombajny. Konfiguracja terenu powoduje, że tylko 60 proc. zasiewów zbożowych

(Inf. wł.). Kilka dni upalnej pogody zdecydowanie wzmożło tempo prac żniwnych. Żniwiarze nie patrzą na zegar. Czas pracy wyznacza zejście porannej rosy, kończy zaś rosa wieczorna. Podgórska gmina Siepraw w ubiegłym roku osiągnęła najwyższy wskaźnik produkcji rolniczej sprzedanej państwu. Sytuacja jest jednak specyficzna bowiem zdecydowała o tym produkcja ferm drobiarskich i szklarni. Tak fakty

SERWIS

Serwis — słowo to miało kiedyś wiele znaczeń:
Serwis to sposób podawania potraw,
Serwis to zestaw potraw składających się na jedno danie,
Serwis to zespół przedmiotów, które składają się na zastawę stołową, komplet naczyń stołowych.
Dzisiaj, słowo to najczęściej używane jest dla określenia kompletu materiałów informacyjnych, prasowych, filmowych itp., które zbierane są w określonym celu i dostarczane regularnie.
Z trzech pierwszych znaczeń, zostało tylko jedno: komplet naczyń stołowych.
Serwis musi być kompletny, jeśli stuczymy choć jeden talerz — nie mamy już serwisu. Serwis posiada pewne cechy wspólne: kształt, zdobniczość. Serwis podstawowy to serwis obładowy, oprócz tego jest komplet do kawy, herbaty, lodów... Serwis stał się modny w XVIII wieku, kiedy powstały znane manufaktury porcelany. Pięknie zdobione, malowane, ozdabiane są oryginalną formą, niektóre z nich to prawdziwe dzieła sztuki, dziś oglądamy je w muzeach. Naj-

piękniejsze serwisy składały się z setek sztuk, wykonywane były na specjalne zamówienia najbogatszych ludzi — monarchów i magnatów.
Bardzo piękny był „serwis turecki”, który w prezencie od króla Stanisława Augusta Poniatowskiego otrzymał sultan Abdul Hamid I. Składał się z 160 sztuk, ozdobiony był prześlicznymi, a praca nad nim trwała 2 lata. „Serwis turecki” wykonano w Belwederze, gdzie w 1770 roku ostatni król polski założył fabrykę fajansu (zresztą deficytowa).
A dzisiaj serwisy? Najpiękniejsze w Polsce robi fabryka w Cielmowie. Najczęściej na 12 osób, mniej ozdobne niż kiedyś, ale też bardzo piękne.

górka. Teraz, kiedy ogórki nie są już takie drogie, maszeczkę z nich możemy robić każdego dnia. Nasza skóra będzie nam wdzięczna — jedyna i dobrze nawilżona.
CIEKAWOSTKI
Słynna pani Cwierczakiewiczowa, której znakomite przepisy kulinarne wielokrotnie podawał nam nasz poradnik, radziła naszym babcom, aby do wybielania zębów używały zielonych łupin orzechów laskowych, które po wysuszeniu miały się na proszek i używać do czyszczenia zębów.
Do usuwania kamienia naczego polecała odwar z szalwii, którym należy płukać zęby kilka razy w ciągu dnia „trzymając letni w ustach po kilka minut”.
PRZECZYTAJ!
— Do krojenia jarzyn i owoców nie wolno używać noży zachodzących rdzą, bo niszczą się w ten sposób witaminy.
— Do krojenia pomidorów, siekania czosnku i cebuli, przygotowywania ryb, najlepiej używać „deszczek” szklanych.

— Do przygotowywania mięsa powinniśmy też mieć osobną deszczkę, którą po użyciu trzeba umyć wrzącą wodą.
CZY ZNASZ MOWĘ KWIATÓW?
▲ Niezapominajka to tęsknota.
▲ Zonk! to zazdrość, a także symbol wiosennej miłości.
▲ Narczyk — zagubienie.
▲ Tulipan — bezdusznosc.
▲ Hiacynt symbolizuje smutek.
▲ Fiołek to skromność i pokora.
▲ Konwalia to dowód pamięci.
▲ Bez — szczęście.
▲ Skromny polny bławatek to wiara i radość.
▲ Lilia — niewinność, nadzieja, ale też symbol krótkotrwałości życia.
▲ Lilia wodna — prawda, umysł i serce oraz niewinność.
▲ Kamelia — brak uczuć i chłód.
▲ Goździk to miłość i odwaga.
▲ Róża, królowa kwiatów, jest symbolem kruchości i krótkotrwałości życia. (LE)

PARADNIK BABUŁA

Nr 123

Wakacyjnie

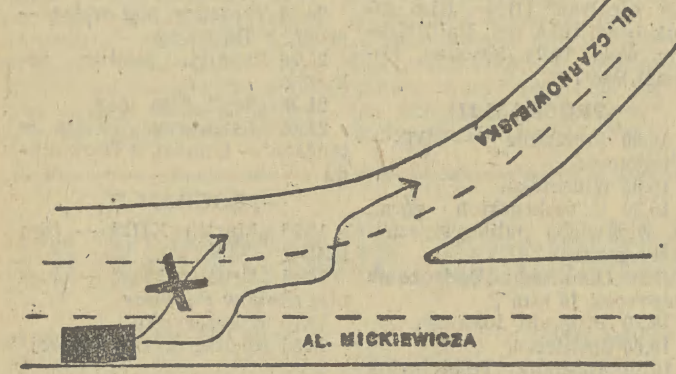
Sruby do kół przeciw złodziejom
Okazuje się, że nie wystarczy zamontować auto-alarm, by samochód był w pełni bezpieczny. Złodzieje „pracujący” w branży motoryzacyjnej tak się ostatnio wyspecjalizowali, iż potrafia delikatnie odkręcić koło w samochodzie wyposażonym w auto-alarm i to nawet działający na wstrząsy! Po pewnym treningu można dojść do takiej wprawy, by odkręcić koło bez zbędnego szarpnięcia...
Dlatego uzupełnieniem auto-alarmu, zwłaszcza wstrząsowego, powinny być zmienne sruby w każdym z kół jezdnych samochodu. Komplet takich srub, możliwych do zakręcenia i odkręcenia przy pomocy specjalnej nasadki są dostępne w sklepach z akcesoriami motoryzacyjnymi, także w stoisku motoryzacyjnym Domu Handlowego WANDA w

radę

opinie

podaje po raz 465. **WOJCIECH MACHNICKI**

Nowej Hucie na os. Na Lotnisku. Sruby o niekonwencjonalnym biegu mają też zaletę, że można je wprawdzie odkręcić bez owej nasadki — jak, nie zdradzając, choć wiem, bo to rubryka dla porządných ludzi, a nie poradnik „Mały Złodziej” — ale wstrząs wywołane takim sposobem na pewno muszą uruchomić auto-alarm.
Dlatego rada dla tych, którzy decydują się na założenie auto-alarmu w samochodzie — kupcie jeszcze sruby do kół z niekonwencjonalnymi łbami. Na pewno się opłacić taki wydatek, staniącej przecież równowartość ok. 20 litrów benzyny po cenie detalicznej. A jedna opona z felgą i takim kupioną na gładzie to równowartość ok. najmożniej 250 litrów paliwa po cenie detalicznej. Zaś złodziej nie kradnie zwykłego jednego koła...



Kontynuujemy prezentację oficjalnej wykładni Ministerstwa Komunikacji w odniesieniu do niektórych przepisów wprowadzonych w życie przez „Prawo o ruchu drogowym”. Przypomnę, że na jednym ze szkiców przedstawiliśmy sytuację włączenia się do ruchu autobusu komunikacji publicznej ruszającego z oznakowanego przystanku. Ma on pierwszeństwo przed innymi pojazdami nawet jeżeli podczas ruszania zmienia pas ruchu. Taka wykładnia obowiązuje w całej Polsce.
Ale oto inny przypadek. Z zespołu przystanków komunikacji publicznej w rejonie AGH w Krakowie (przy al. Mickiewicza) rusza autobus, by niemal natychmiast dokonać skrętu w lewo w ul. Czarnowiejską. Miejsca na ten manewr ma dużo, bowiem są tu 3, a nawet fragmentami 4 pasy ruchu. Otóż kierownik autobusu może korzystać z prawa pierwszeństwa przed innymi pojazdami wyłącznie dokonując zmiany jednego, najbliższego przystanku pasa ruchu. Przy przejeździe na inne pasy ruchu nie ma już pierwszeństwa wynikającego z przepisu o uprzywilejowaniu autobusu komunikacji publicznej.
Sytuacja powyższa została sformułowana na szkicu.

Zderzenia
To był szokujący widok. Przejeżdżająca znowu kobieta zobraziła na jej skrajnie zakrzywionym, skłaniającym się na nogach mężczyźnie. Makabry dodawał fakt, iż niezamowny miał podderżnięte gardło...
Na szczęście prowadząca samochód kobieta zatrzymała pojazd, zabrała rannego i zawiadła go do najbliższego domu gdzie znajdował się telefon. Zawiadomiona pogotowie ratunkowe.
Chorego przewieziono na ostry dyżur do Szpitala im. St. Zeromskiego w Nowej Hucie. Tutaj w przeciwieństwie do szpitala w Krakowie, gdzie na ostry dyżur przetranszowano go, nie przetranszowano go na ostry dyżur. Mężczyznę natychmiast skierowano na operację, która zakończyła się powodzeniem. Ta szybka lekarska interwencja uratowała chorego życia, gdyż — jak stwierdzili to potem biegli z Zakładu Medycyny Sądowej krakowskiej Akademii Medycznej — doznane przez mężczyznę obrażenia zagrażały jego życiu.
Kontynuowanym okazał się inwalida, głuchoniemy Wojciech K. Nie uległ żadnej wadliwosti, że stał się on ofiarą bestialskiego napadu. Kiedy stało się to już możliwe, przy pomocy tłumacza języka migowego odbyło się pierwsze przesłuchanie. W jego wyniku, w kilkanaście godzin od zdarzenia zatrzymano, a nastep-

KWADRAT LOGICZNY

TURYŚCI
Piedra turyściwo gościło w różnych hotelach. Pytanie brzmi: skąd przybyli? W którym hotelu mieszkali? Jakimi są numery ich pokoi i czym jechali do swoich hoteli?
1. Carter z Paryża i gość w pokoju nr 507 przybyli do swoich hoteli samochodami — ale nie turysta mieszkający w „Solcu”.
2. Turysta z Mediolanu dostał pokój nr 219.
3. Numer pokoju Wilsona, który mieszka w „Ambasadorze” jest wyższy od numeru turysty, który jechał metrem, ale mniejszy od numeru przybyłego z Londynu, którym nie jest pan Martin.
4. Turysta z Kijowa mieszka w „Polonii”.
5. Turysta prowadzący wynajęty samochód dostał pokój nr 138 ale nie w „Barbakanie”.
6. Partona witał na lotnisku jego kuzyn, który zawiadł go do hotelu swoim samochodem.
7. Nazwa hotelu pana Martina zaczyna się od drugiej litery alfabetu.
Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie: Kwadrat logiczny „Turyści”, w terminie do 24 sierpnia br. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 książek.

ROZWIĄZANIE KWADRATU LOGICZNEGO „KONFERENCJA”
Z NR 173 „GK”.
Abstrakcja krańcowo prawy zielony fioletowe
Babilonia prawy biały zielone
Cyklopa krańcowo lewy brunatny czarne
Emiracja lewy niebieski żółte
Utopia centralny żółty czerwone
Nagrody otrzymują: B. Griske — Osielec, G. Łacheta — Kraków, L. Mętyk — Żeleźnikowa Wielka, J. Tylicka — Nowy Targ, M. Pauluk — Kęty.

SOLIDNE ŚNIADANIE

Skorzystaj z wakacji, żeby lepiej się odżywiać. Sposób odżywiania bowiem w znacznym stopniu wpływa na naszą aktywność i chęć do życia. Nie mówiąc już o sylwetce. Żeby wracać do pracy dobrze się czuć w swojej skórze, powinniśmy także dbać o zachowanie linii. Pierwsza propozycja: prawdziwe śniadanie. Teraz kiedy nie śpieszymy się do biura, do szkoły, kiedy zestresowani, ze skurczonym żołądkiem nie musimy biec do swoich zajęć, nadarza się okazja, by spokojnie przygotować posiłek. Tradycyjne kanapki wzbogać np. grubym plasterem twarogu, chudą wędliną. Do rżni do tego pomidor, ogórek, liście sałaty lub jabłko. Zamiast słodkich bułek jedz raczej razowy chleb albo płatki owsiane.

DUŻO PIJ
Trudno negować dobroczynny wpływ wody na nasz organizm. „Z wyjątkiem przypadków patologicznych wody nigdy nie jest za dużo” — twierdził dr Foré, jeden z autorów książki „Przepustka do dobrej formy”. I zaleca pić półtora litra wody dziennie. Dlaczego aż tyle? Ponieważ nasze ciało w dwóch trzecich składa się z wody. Należy więc zapewnić ciągłą wymianę wody. Wypijajcie ona z organizmu wszystkie

UWAGA NA CUKRY UKRYTE

W lecie występują one pod pozornie niegroźną postacią napojów, lodów i owoców, których oczywiście nie sposób nie docenić w tym okresie. Nie chodzi o to, żeby zupełnie z nich zrezygnować, ale konsumować je z umiarem (cukry nie powinny przekraczać 10 proc. dziennego zapotrzebowania na kalorie). Czy wiesz, co kryje w sobie zwykła oranżada? Od 70 do 100 gramów cukru na litr, coca-cola — od 110 do 120, tonik

Kilka rad nie tylko na wakacje
— od 100 do 110. Nawet napoje zwane gorzkimi zawierają spory procent cukru.

BĄDŹ CZUJNY NA WAKACYJNE ZASADZKI

Unikaj przede wszystkim różnych wloznych smażalnic: hot-dogów, tłustych zapiekank, nasiąkniętych tłuszczem placków, frytek. Szczególnie dbaj o higienę przyrządzania posiłków podczas letnich miesięcy. Teraz, kiedy na rynku występuje obfitość jarzyn i owoców, przepłataj surowki jarzynami gotowanymi, gdyż nadmierna konsumpcja warzyw surowych może spowodować wzdęcia, a nawet wywołane fermentacją zapalenie okrężnicy. Na wydechy i plimkanki nie przesadzaj z jajami na twardo. Spożywanie 4 do 5 jaj tygodniowo leży w granicach rozsądku.

KORZYSTAJ Z POOBIEDNIEJ SIĘSTY

Podstawową radą, jaką dr Guillet, geriatra, daje ludziom, którzy czują się

KRZY-ŻÓWKA

KRZYŻÓWKA NR 30

Posłom: 7. przemożny, nagły apetyt na jakąś rzecz, 8. ciężkożębny plechur grecki i macedoński walczący w Salaminie, 9. rosochata przy drodze, 11. tuzimając w niewoli, 13. od zalewu do zbioru pól, 16. część Hadesu, gdzie odbywano najcięższe kary, 17. „krokodyla” daj mi luby, 19. nazwa nadana po raz pierwszy w 1789 r., fr. Zgromadzenia Narodowego, 22. w skrócie o Pojezierzu Mazurskim, 23. cesarz rzymski, który poszerzył granice Imperium o Dacie, 27. potocznie — drobniutki osobista, 28. harcerski na polanie, 29. statek z co najmniej dwoma masztami, ze skórnym ozdobieniem, 30. dodatek do testamentu, 31. tzw. własny pogląd, który trudno traktować poważnie.

probuje strzepnąć mu do kieliszka popiół z trzymanego w ręku papierosa. Jest to skuteczny i znany sposób, za pomocą którego można doprowadzić do perturbacji żołądkowych pijącego i błyskawicznego działania alkoholu.
Najwidoczniej inwalida zaczął domyślać się co mu grozi, gdyż kieliszek z tytoniowym popiołem rzucił na ziemię. Nie spodobało się to Bykowskiemu. Nastąpił błyskawiczny atak.
Kim jest Bykowski? Wielokrotnym przestępcą, w latach 1963–72 trzykrotnie karany m. in. za napad rabunkowy i kradzież pieniędzy. Natógowy alkoholik, człowiek wywołujący nader często awantury. Zakład pracy także wystawił mu negatywną opinię umotywowaną wielokrotnymi karami dyscyplinarnymi. Z kolei sąsiadki Bykowskiego nieskorzyły przy do udzielania o nim bliższych informacji z obawy przed zemstą awanturnika.
Sprawę rozprawywał Sąd Wojewódzki w Krakowie. W trakcie przewodu sądowego oskarżony w dalszym ciągu nie przyznawał się do winy, jednak sądownie, którym przewodniczyła sędzia Maria Trojanowska, uznał winę Bykowskiego ze udowodnioną i skazał go na karę 25 lat pozbawienia wolności i 70 tys. zł grzywny.
P.S. Wyrok nie jest prawomocny, jednak następnego dnia pił utrudniać piwo z Wojciechem K., potem jed-

PRZEGŁAD PRASY
Broniarek story
„Między fotoreporterami, obsługującymi helsińską konferencję wybuchu spór: wypowiedział te słowa, czy ich nie wypowiedział. Sceneria była następująca: w pierwszym dniu obrad konferencji, do radzieckiego ministra spraw zagranicznych Edwarda Szewardnadze podszedł amerykański sekretarz stanu George Shultz. Przedstawił mu się. Obaj stali na schodach, prowadzących do prezydium. W pewnym momencie Szewardnadze spojrzał na Shultza i powiedział: „A jednak jest pan ode mnie wyższy”. Stęskniliśmy się już za obszernymi relacjami (z pierwszej ręki) z najważniejszych światowych „szczytów”. Te relacje zawiadczamy nieustannie Zgromadzeniu Broniarek. Zamieszczamy „PRZEGŁAD TYGODNIOWY”.

KWITNIE NIEWIEDZA
W ostatnim numerze „TYGODNIKA KULTURALNEGO” Tadeusz Lewandowski z pewnym opóźnieniem podsumowuje własne refleksje na temat egzaminów wstępnych na studia wyższe. Twierdzi — nie w tym nowo, że matury są u nas dawane na kredyt. Autor oskarża przede wszystkim system kształcenia młodzieży w szkołach średnich i odpowiedzialnością za poziom obciąża nauczycieli. Ale jak zauważa, nie bez winy są też uczniowie, którzy na kredyt „zapewniają” limit miejsc na studia. Jeżeli tego nie uczynią, mogą nastąpić redukcje limitów i nauczyciele akademicy nie będą mogli wypełnić pensum. Z kolei zych studentów trudno z uczelni się pozbyć, a po jej ukończeniu trafiają oni często właśnie do szkół. W którym miejscu przerwać to fatalne koło? Na to pytanie autor nie potrafi znaleźć zadowolonej odpowiedzi. Nie tylko zresztą on.

ODKRYCIE „ZŁ”
„...nieporządek, brud, marnostrawstwo rozrzucone, tożące w błocie sprzęty mechaniczne. Dopiero stanął jak na dłoni, dostrzegając bezsensowną, chaotyczną zabudowę naszych uli, rozrzucone budynki gospodarskie, często rozwalone, jakby zapomniane i opuszczone przez swych właścicieli. Ale z góry widać też wiele dobrego. Są zadbane gospodarstwa, gdzie jest miejsce na porządek, a zamiast śmieciostan utrzymuje się bajecznie kolorowe „śmietniki”. I wszystko w porządku, zdziwny jest tylko, że aby dokonać odkrywczych wniosków Jerzy Domański z „ZYCIA LITERACKIEGO” musi stać dwa dni spędzić na pokładzie wojskowego śmigłowca Mi-3, korzystając, jak sam twierdzi, „z uprzywilejowania Lotnictwa Wojsk Lotowych”. Czekamy na relacje z podróży morskiej.

JEST WINNY!
„...czy nie lepiej będzie przekazać 60 milion dolarów — premii za awans do Meksyku — ministrowi Niekarzowi za przeznaczenie na spłatę długów zacigniętych na Zachodzie. Pytanie o motywację takiej propozycji? Są proste. 30 miliardów dolarów utopionych zostało nie tylko w niefortunnych licencjach, nie spłacanych się inwestycjach, a także w naszych żołądkach i portfelach. Te ostatnie najbardziej spuchły w kieszeniach graczy naszej amatorskiej piłki!” — pisze Ryszard Niemcewicz z „KULTURZE”. Cieszymy się, bo jest z czego — narazicie wiemy, kto jest winny naszemu zadłużeniu. Piłkarze! Dajcie nam tylko fakt, że znany felletonista dzielił skórę na niedźwiedzi. Za ocean jest jeszcze daleka droga i nawet sprzątający chorowale studentów Świdawki Jehowę nie wiedzą jeszcze, czy do Meksyku pojedzie.

NAUKA W OFENSYWIE
„Kim powinien być w rodzinie ojciec? Zwykłym, panem domu, niepodważalnym autorytetem? Współczesna nauka twierdzi, że przede wszystkim...” (MAGAZYN RODZINNY). Jeżeli NAUKA bierze się do spraw ojcostwa, to jest już całkiem źle.

JANUSZ HAÑDEREK
P.S. Wyrok nie jest prawomocny, jednak następnego dnia pił utrudniać piwo z Wojciechem K., potem jed-

Bestia

Bestia
Zasłonił oczy ofierze, a wyjętym z kieszeni nożem kuchenym metodycznie podciął głuchoniemu gardło. Tak, jakby miał przed sobą kure nie zaś człowieka. Potem napaśnik wyciągnął Wojciechowi K. pieniądze (po zakupie alkoholu pozostało 45 tys. zł) i do „rod” osobisty. Zadowolony z dokonanego dzieła napadnięty siebie poszedł zostawiając leżącego na ziemi krwawiącego głuchonię. Na swoje szczęście Wojciech K. „jakoś doczekał się do szosy skąd zabrała go wspomniana wcześniej kobieta.”
Józef Bykowski nie przyszedł się do popełnienia zeznawanego przestępstwa. Twierdził, że krytycznego dnia pił utrudniać piwo z Wojciechem K., potem jed-

Bestia
Zasłonił oczy ofierze, a wyjętym z kieszeni nożem kuchenym metodycznie podciął głuchoniemu gardło. Tak, jakby miał przed sobą kure nie zaś człowieka. Potem napaśnik wyciągnął Wojciechowi K. pieniądze (po zakupie alkoholu pozostało 45 tys. zł) i do „rod” osobisty. Zadowolony z dokonanego dzieła napadnięty siebie poszedł zostawiając leżącego na ziemi krwawiącego głuchonię. Na swoje szczęście Wojciech K. „jakoś doczekał się do szosy skąd zabrała go wspomniana wcześniej kobieta.”
Józef Bykowski nie przyszedł się do popełnienia zeznawanego przestępstwa. Twierdził, że krytycznego dnia pił utrudniać piwo z Wojciechem K., potem jed-